Nr 281 Kraków, Piątek dnia 10 Grudnia 1897. Rok V

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie złr. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za doręczenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie złr. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“
Wiersz zwykły 20 ct
Śluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strychar*.

Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 10 ct.

Adres Redakcji:
Kraków, Rynek gł., linia A-B, l. 43, I piętro.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji:
Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Po dniu świątecznym.

Gdy we wtorek wieczorem w oknach wszystkich krakowskich kamienic zapłonęły setki świec jarzących, a na ulicach niepoliczona, rozogniona, przejęta szlachetnym zapałem rzesza, na cześć bawiącego w murach naszych gościa, gromkie wznosiła okrzyki, można mieć było chwilę radości i szczęścia, chwilę pociechy na myśl, że przecież w pośród nas bije silnie puls narodowy, że potrzeba tylko iskry, by zapał patrjotyczny świetnie na zewnątrz się objawił. Wtorkowa manifestacja, imponująca siłą, spokojem, solidarnością, była przedewszystkiem narodowem świętem, aktem i wyrazem naszej woli, naszych pragnień, naszego stanowiska. Z tym jej celem pięknie łączyły się szlachetne objawy wdzięczności dla człowieka, który stojąc u steru austrjackiego rządu, stał się naszą chlubą i najgodniejszym idei naszej przedstawicielem.

Badeni, którego przez dzień jeden w murach naszych gościliśmy i wspaniałą żegnali owacją, stał się i osobiście nam drogim i serca nasze zdobyć sobie potrafił. Dlatego w okrzykach: „Niech żyje!“ wznoszących się z piersi rzeszy kilkunastutysięcznej było tyle prawdy, tyle ognia, tyle zapału, że się czuło przez nie zupełną szczerość, serce podane na dłoni. Ale co bardziej i potężniej i silniej porywało nas wszystkich to idea, która się zrosła z nazwiskiem Badeniego, od niego wzięła początek i przezeń w życie weszła, a której żywotność umieliśmy tak wspaniale zaznaczyć: idea równouprawnienia, idea sprawiedliwości, idea braterskiego zjednoczenia słowiańskich ludów Austrji do wspólnej odpornej walki. Badeni idei tej był przedstawicielem i jej uosobieniem, dlatego też z jego osobą złączyliśmy swoje nadzieje, dlatego bezpośrednio po okrzykach na cześć jego wznoszonych, wspaniała, silna, potężna, rozległa się pieśń „Jeszcze nie zginęła!“

I płynęły dźwięki tej pieśni i rósł coraz bardziej zapał, i szlachetne uczucie rozpierało pierś coraz silniej. Zdało się przez chwilę, że w murach prastarej Piastów i Jagiellonów stolicy wodza witamy, wodza jednego z tych, co za czasów niepodległej Ojczyzny krwią zdobywali laury dla narodu całego.

Niestety, w tem harmonijnem uniesieniu nie brakło dyssonansu. Jak zgrzyt żelaza po szkle, rozległ się ton fałszywy, namiętny, fanatyczny, szalony. Znamy już dobrze ten zgrzyt, który hańbą naszą i wstydem stał się zarówno na wiecu polskim w Cieszynie, kiedyśmy spieszyli witać i krzepić ufnością odrodzenie polskości na kresach państwa, jak i w parlamencie wiedeńskim, kiedy się w zgodną zlewał melodję z okrzykami najzajadlejszych nieprzejednanych wrogów naszych, zgrzyt, który przy każdej naszej uroczystości, przy każdym naszym obchodzie ośmiela się z nas szydzić, urągać naszym świętościom, drwić z naszych nieszczęść, bezcześcić nasze uczucia.

Czas, byśmy nie byli już głusi i cierpliwi, czas, byśmy wycięli wrzód ohydny, rozpoczynający toczyć pracujące warstwy naszego społeczeństwa. Socjalna demokracja, taka, jaką jest dzisiaj, ze swoimi środkami walczenia, ze swoją namiętną agitacją, ze swoim brakiem wszelkiej politycznej i społecznej dojrzałości i świadomości, kierowana bądź przez ludzi ciemnych a rozfanatyzowanych, bądź przez jednostki złej woli, nie jest stronnictwem społecznem, nie jest wyrazem żądań i pragnień pewnej części ludności, ale tylko przewrotem i negacją, ohydą i zbrodnią, która w brutalnej swojej dzikości godność naszą i honor poniża i wywołuje rumieniec oburzenia, gniewu i bólu.

Kto widział we wtorek pijaną, a tchórzliwą tłuszczę, bezgranicznie, bezmyślnie podłą i nędzną, która wyła „Czerwony sztandar“, a nie ośmieliwszy się protestować jawnie i otwarcie, kątami szarpała studentów gimnazjalnych, biorących udział w pochodzie, tego chwytała za serce i litość nad takiem upodleniem i wstyd, że się do czegoś podobnego dopuściło, że się pozwoliło odpowiedzialnym wszystko zwyrodniałym, rzucać w Ignące do nich ręce pięści przez nich masy, nasiona znikczemnienia.

Dłużej nam milczeć i cierpieć i znosić nie wolno. Nie pozwala nam na to nasze narodowe sumienie, nasz obowiązek, poczucie własnej godności. Kto jest prawym Polakiem i o dobro swej Ojczyzny dba, komu drogie sprawy publiczne, narodowe cele i dążności, niech spieszy do walki, niech staje pod sztandarem narodowych i chrześcijańskich godeł.

Z piersi nas wszystkich, złączonych nierozerwalną spójnią wyrwać się powinien, wyrwać się musi okrzyk: „Precz, precz z nimi!“ okrzyk, brzemienny czynem i pracą, silny potęgą przekonania, niezwalczony solidarnością działania. Czas już najwyższy ratować zagrożoną nawę narodowej godności, czas wyrwać chwasty z korzeniem, czas położyć tamę i zagrodę szerzącej się z coraz większą bezczelnością zbrodni.

I w tej walce o publiczną sprawę, nie wolno oglądać się nikomu na własne bezpieczeństwo, na własną wygodę: nie wolno kryć się tchórzliwie za oportunizm prywatnego spokoju i ciszy, nie wolno gubić się w nieprowadzących do niczego półśrodkach. Ożywieni rycerską tradycją świetnej przeszłości naszej, przeszłości pełnej chwały i blasku, podejmijmy dziś z pełną odwagą rzuconą nam rękawicę i z męską siłą i wiarą w nasz cel i w nasze zwycięstwo, pójdźmy po tej drodze, którą wskazuje powinność i obowiązek, a zwyciężymy z pewnością!

Ratunek w solidarności.

Wiedeń d. 8 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*δ*) Naczelnik „gabinetu stanu doraźnego“ zrobił tedy zupełne fiasko z swojem pośrednictwem, bo lewica odrzuciła wszystkie jego propozycje. Rozstrzygnienie nastąpiło dziś na posiedzeniu klubu stronnictwa niemiecko-postępowego. Inne kluby opozycji pozostawiły bowiem klubowi temu, w którym zasiada najwięcej posłów niemieckich z Czech i Morawji, ze względu, iż w danym razie idzie główne o rozporządzenia językowe, ostatnie słowo, tj. orzeczenie, czy porozumieć propozycje rządu ma lewica przyjąć, lub nie. Otóż postępowcy niemieccy odrzucili wszystko, nietylko proponowane przez Gautscha modyfikacje rozporządzeń językowych, ale także i propozycje co do prezydjum i *lex* Falkenhayn. Uchwała postępowców niemieckich stała się w tych warunkach obowiązującą dla innych solidarnie idących klubów niemieckiej opozycji, przyjęto ją zatem na posiedzeniu komisji parlamentarnej lewicy do wiadomości, a uważając ją zarazem za swoją własną, wydelegowano prezesów klubowych jako deputację do Gautscha, która mu rekuzę w formie uroczystej oznajmiła.

Smutną stroną medalu jest okoliczność, iż z prawicy, a w szczególności ze strony Koła polskiego znaczne poczuciono buntującej się opozycji ustępstwa. Obecnie, gdy opozycja brutalnie je odrzuca, wygląda to, mówiąc bez ogródki, jako przykre upokorzenie się większości parlamentarnej przed gwałtem reprezentowanym przez obstrukcjonistów, upokorzenie tem przykrzejsze, iż zupełnie bezcelowe.

Zatem zdawałoby się, iż — *comedia finita*. Gdzież tam! Porwane nici rokowań usiłują gszefciarze parlamentarni nawiązywać znowu, krzątają się nawet bardzo gorliwie nieulęknieni tem bynajmniej, iż mniejszość parlamentarna żąda bezwarunkowej kapitulacji większości przed sobą, kapitulacji bez — oznak honorowych. Rzecz zresztą psychologicznie łatwa do wytłomaczenia. Jeśli bowiem siła pięści kilkunastu krzykaczów, a w każdym razie znacznej mniejszości, zdołała rozbić parlament, a dalsze demonstracje uliczne obalić gabinet, to przy notorycznym braku energji i siły odporu u większości, brutalna bezwzględność mniejszości istotnie posiada wszelkie szanse dalszego zwycięstwa, zmiażdżenia koalicji słowiańskiej reprezentowanej w większości i zatknięcia zwycięzkiego sztandaru hegemonji niemieckiej na okopach władzy rządowej. Niestety miękkiem najbardziej okazuje się Koło polskie, a przynajmniej części jego rozstrzygającego przedstawicielstwa!

Ale jeszcze nie wszystko stracone! Teraz kraj głos zabiera, kraj bronić będzie honoru narodowego, jak lew rozżarty — honoru i sumienia narodowego. Kraj bowiem nigdy niedopuści, żeby imię polskie okryło się hańbą ślamazarnego i bardzo ograniczonego sobkowstwa, skoro kraj dziś już niedwuznacznie nakreśla kierunek polityki naszej, polegającej głównie na solidarności słowiańskiej w Austrji. Precz więc z przekupniami drobnego handlu politycznego! precz z sobkowstwem ubliżającem honorowi narodowemu! Niech żyje solidarność zachodnio-słowiańska, w niej bowiem streszcza się nasz program, od którego nikomu dziś odstąpić nie wolno bez popełnienia zdrady narodowej.

Badeni i Rusini.

Od jednego z wybitnych przedstawicieli inteligencji ruskiej otrzymujemy poniżej umieszczony, godny bacznej uwagi list, wraz z przyrzeczeniem stałego informowania nas o stosunkach wśród pobratymczego narodu, zespolonego z nami na dolę i niedolę w jeden nierozerwalny organizm. List brzmi, jak następuje:

Lwów d. 6 grudnia.

Około hr. Badeniego zgrupowali się w imponującej liczbie posłowie wszystkich słowiańskich narodów, jeszcze do niedawna odosobnieni i wrogo przeciw sobie nastrojeni. Obok Polaków widzimy Czechów, Słoweńców, Kroatów. Znaleźli się tutaj także Rusini. Łączyła te narody, obok ich specjalnych interesów, konieczność obrony w przeważnie słowiańskiej Austrji przeciw hegemonji Niemców, którzy widząc koniec swego panowania, poczęli zwracać oczy swe ku wielkiej Germanji, nie tając się bynajmniej z tem, że w razie potrzeby gotowi dopuścić się zdrady stanu...

W tej wspólnej akcji słowiańskich posłów brakło niestety części posłów, wybranych głosami Słowian. Do pomocy Niemcom przystąpili socjaliści czescy, polscy, ruski socj lista Jarosiewicz, a poniekąd Rusini „postępowcy“: dr Okuniewski i ks. Taniaczkiewicz. Pomówię o tej trójcy ruskich posłów.

Jakim mężem stanu jest poseł Jarosiewicz, o tem może poświadczyć ten fakt, że poseł ten, zainterpelowany na swym sejmiku relacyjnym, czy prawdą jest, iż wstąpił do klubu socjalistów, zaprzeczył tej wieści, chociaż podówczas było umieszczone jego nazwisko w urzędowym spisie klubów parlamentarnych między nazwiskami „towarzyszów“ Daszyńskiego. Powiedział więc rozmyślnie nieprawdę, by tylko otrzymać wotum ufności od zebranych wyborców, przeważnie księży ruskich. Poseł Jarosiewicz wie o tem bardzo dobrze, że przy nowych wyborach przepadnie z kretesem, więc idzie ręka w rękę z socjalistami w tej tylko nadziei, że przywódca socjalistów, żyd Adler, zamianuje go ajentem socjalistycznym, z stałą roczną pensją, jak ją pobierają Djamanci *e tutti quanti*. Z tymi planami swymi pan Jarosiewicz bynajmniej nie kryje się. Kto żyje takimi nadziejami, kto z lekkiem sercem może zostać ajentem żyda Adlera i za płacę zgodzi się torować na Rusi drogę żydowi i socjalizmowi, dla tego ten biedny, przez żydów już i tak materjalnie zrujnowany ruski lud, który go wybrał, dziś niepotrzebny, dla tego nie mogą istnieć żadne ni to ruskie, ni to słowiańskie, a narodowe luskie ideały.

Obok Jarosiewicza szli od czasu do czasu, ręka w rękę z Niemcami „postępowcy“ dr Okuniewski i ks. Taniaczkiewicz, którzy, jak donoszą telegramy z Wiednia, mają obecnie przystąpić do lewicy, a więc stanąć przeciwko przeważnie słowiańskiej prawicy. I tym ludziom nie dziwimy się. Dziwny zaiste „postęp“ tych posłów! Dr Okuniewski jest w stanie w przeciągu jednego dnia być wśród radykałami radykałem, między narodowcami narodowcem, między moskalofilami nawet przyzna rację bytu moskalofilstwa w Galicji, a gdy chce wszystkim

trzem stronnictwom naraz dogodzić i palnie głupstwo, wtenczas znajdzie na swe usprawiedliwienie: „Prawda, prawda, ja złe zrobyw, z mene wse sztubak“. Tak naiwnej obronie trudno nie przebaczyć!...

Jeszcze więcej „postępowym“ jest ks. Taniaczkiewicz. Wybrany na polecenie ks. kardynała Sembratowicza, w pierwszej zaraz chwili swego pobytu we Wiedniu poszedł na na-adę... do socjalistów, zebranych pod komendą żyda Adlera. Szczytem jednak „postępu“ tego posła jest fakt, podniesiony publicznie w gazecie *Rusłan*, iż poseł ten podpisał interpelację Jarosiewicza w sprawie konfiskaty socjalistycznej ruskiej gazetki *Hromadzkyj Hołos*, za artykulik, w którym szlachcic przemawia do księdza: „Opowiadaj chłopu o cudach na niebie i ziemi, a ja tymczasem sięgnę ręką do jego kieszeni“. Ks. Taniaczkiewiczowi, widać, było żal, że jego podobny pokarm duchowy nie dostał się do rąk parafian. Takiemu posłowi trudno także nie przebaczyć, że brakło go między słowiańską grupą posłów. Byłby z pewnością dla niej nabytkiem, nie zbyt miłym.

Do ogólnej akcji posłów słowiańskich przystąpiło jednak siedmiu ruskich posłów z Galicji i jeden z Bukowiny. Obok interesów swego narodu, postanowili oni zastępować interesy Słowian i Austrji. Dzięki im, że w tym koncercie Słowian ich głosów nie brakło. W jaki sposób doszło do tego, tak wyczekiwanego połączenia słowiańskich posłów w jedną grupę, o tem mówić dzisiaj nie miejsce, faktem jednak jest, że połączenie nastąpiło za czasów prezydentury hr. Badeniego i że jego zasłudze należy przypisać, w głównej części, wielce doniosły fakt zbliżenia Słowian.

Dymisja hr. Badeniego wywołała ogromną radość w obozie ruskich socjalistów, moskalofilów i narodowców „postępowych“, których reprezentują posłowie: Okuniewski i Taniaczkiewicz. O demonstracji młodzieży socjalistycznej polskiej i ruskiej we Lwowie, czytelnicy *Głosu Narodu* już wiedzą. Zostawiamy więc tę sprawę na boku. Organ moskalofilów *Hałyczanin* i jego oficyny (tak nazywają Rusini organ narodowców *Diło*) nie posiadają się z radości. *Hałyczanin* już od pierwszych chwil urzędowania hr. Badeniego na stanowisku prezydenta ministrów, wróżył hr. Badeniemu rychły upadek i każdej soboty, na pociechę swych czytelników, drukował telegramy o jego dymisji. Jakaż to radość zapanować musiała w organie moskalofilskim, gdy dymisja nastąpiła! Moskalofil, ks. Cyryl Lewicki, wzywa w *Hałyczaninie* duchownych ruskich, by złożyli po cerkwiach dziękczynne modły za ustąpienie hr. Badeniego. (Co za profanacja świątyni Bożej!) W Kałuszu, gdzie przepadł przy ostatnich wyborach do Rady państwa, kandydat moskalofilów i złączonych z nimi „postępowych“ narodowców, p. Romańczuk, urządzono pochód z pochodniami, a przed starostwem wykrzykiwano: „Hańba Badeni!“ W stryjskim powiecie, gdzie rej wodzi ks. Dawydiak, przyjaciel konsula rosyjskiego we Lwowie, Pustoszkina, jeśli wierzyć relacjom organu moskalofilskiego, iluminowano nawet po wsiach okna chat.

Ogromna radość z obozu moskalofilskiego przenosi się do szpalt *Diła*, które wtóruje *Hałyczaninowi* jak najzawzięciej. Frazy, dawniej tak obficie sypane w obu organach, o słowianofilstwie. teraz znikają. Dla Czechów, których niedawna idealizowano, sypią się epitety zdrajców. Posłowie Rusini, którzy przystąpili do związku Słowian — to według mniemania obu organów — lokaje Badeniego i t. d. Oba organy doszły nawet do tego stopnia naiwności, że cieszyły się burdami Niemców w parlamencie i uważali ostatnich za pokrzywdzonych w swych świętych prawach. Słowianie, według ich myśli, to gnębiciele, Niemcy — błędne kozły ofiarne. A publiczność ruska, karmiona tymi absurdami, gotowa przysiądz, że słowa *Hałyczanina* i *Diła* ilustrują faktyczny stan rzeczy. Z pomiędzy ruskich gazet, jeden tylko *Rusłan*, organ katolickiego stronnictwa, którego posłowie podali ręce Słowianom w parlamencie, umiał z spokojem i godnością ocenić działalność hr. Badeniego, umiał entuzjazmować ruską publiczność dla Słowian i ich potrzeb.

Przyczyna tej radości między moskalofilami leży w tem, że hr. Badeni zbliżył się do narodowców ruskich w r. 1890, zapewnił, że ich kulturne potrzeby będą stopniowo załatwione, jeśli zerwą z moskalofilami, którzy są żywiołem ant państwowym. Rusini narodowcy przyjęli to wezwanie z entuzjazmem, wiedzieli bowiem dobrze, że moskalofile byli zaporą w rozwoju życia Rusinów, że oni drwili ze wszystkiego, co tylko święte Rusinowi, że oni siali wieczne niezadowolenie i w ten sposób torowali drogę dla swej „matuszki“ Rosji, że oni postarali się o odebranie debitu w Rosji *Diłu*, *Zorji* i innym wydaniom narodowców, że więc spełniali służbę żandarmów i szpiegów rosyjskich. Od tego czasu nie zasiada, ani w sejmie galicyjskim, ani w parlamencie, żaden moskalofil. Rzeczywiście to zasługa hr. Badeniego! Dlatego też obecnie taka radość w obozie moskalofilskim, gdyż upadł mąż, który jako patrjota Polak i jako mąż stanu, zrozumiał niebezpieczeństwo ze strony moskalofilów dla państwa i przed niem przestrzegał.

Znaczna część Rusinów narodowców, z Romańczukiem na czele, nie wytrwała jednak długo w obranej pozycji. Ona uległa pokątnym machinacjom moskalofilów, idzie obecnie wraz z nimi, nie bacząc na to, że moskalofile i nadal spełniają swą krecią robotę na biednej, ruskiej niwie. Ta część Rusinów narodowców i jej organ *Diło* podziela obecnie radość moskalofilów z powodu dymisji hr. Badeniego.

Druga część narodowców, dla której wstrętną jest rzeczą plamić sztandar przez konsolidację z renegatami-moskalofilami, podnosi obecnie w *Rusłanie* pytanie, czy nie dałoby się przeprowadzić w sejmie galicyjskim ugody między Polakami i Rusinami. Materjał do takiej ugody, zebrany w r. 1869 przez wicemarszałka sejmu, Jul. Ławrowskiego, leży w aktach sejmu. Przeprowadzenie takiej ugody byłoby tylko dalszym ciągiem porozumienia między Słowianami, rozpoczętego w parlamencie wiedeńskim.

Owacje narodowe.

(Listy oryginalne Głosu Narodu).

Podgórze 8 grudnia.

Nader sympatyczną, jakkolwiek krótką zgotowano owację hr. Badeniemu w czasie jego przejazdu przez Podgórze. Na stacji kolei zebrała się reprezentacja miasta z burmistrzem na czele, straż pożarna, „Sokoli“ i liczny zastęp publiczności z pochodniami. Za pojawieniem się pociągu wzniesiono gromki okrzyk: „Niech żyje!“ Hr. Badeni okazawszy się w oknie wagonu z odkrytą głową, dziękował za objawione uczucia. Gdy pociąg z miejsca ruszył, towarzyszyły mu wiwaty aż do chwili, gdy zginął w mrokach nocy. Z powrotem do miasta śpiewano pieśni narodowe, a od czasu do czasu wydawano okrzyki: „Precz z Daszyńskim!“. Porządek zachowano wzorowy. Socjalisty nie było na lekarstwo. Pochowali się towarzysze w mysie dziury.

Tarnów 8 grudnia.

Wczoraj o godzinie 11 wieczorem przejeżdżał pospiesznym pociągiem z Krakowa hr. K. Badeni. Na peronie zebrało się mnóstwo inteligencji, także i miejska muzyka. Pierwszy witał wielkiego męża stanu burmistrz w imieniu miasta, przystąpiwszy do okien „salonki“ wiozącej obrońcę Słowiańszczyzny. Hrabia Badeni dziękował i wypytywał się burmistrza o stosunki miejskie. Nastąpiły przywitania prywatnych znajomych b. prezydenta ministrów. W końcu delegat nauczycielstwa (zebranego obecnie w Tarnowie z całego kraju na kurs wydziałowy) złożył hołd. Hrabia Badeni z całą uprzejmością żegnał z okien wagonu publiczność przy odgłosie wołań: „Niech żyje“ i tonów orkiestry „Jeszcze Polska nie zginęła“.

Słowa gorącego uznania należą się aranżerom wczorajszych serdecznych owacyj. Jakże śmiesznie i mizernie wobec manifestacyj narodowych wygląda arty-

NIEPRZEZWYCIĘŻONY UROK.

POWIEŚĆ

przez

Daniela Lesueur.

(Ciąg dalszy). (69)

— Ależ to było twoje pierwsze słowo, którego teraz już powtarzać nie mam przyczyny. Zechciej tylko bezstronnie się zastanowić, a przyznasz z pewnością, że słuszność, jest po mojej stronie. Zresztą zostawmy już na dziś to wszystko. Porozumiej się jeszcze z matką, zastanów się dokładnie...

W gruncie rzeczy margrabia poczynał się cofać. Odetta zrozumiała sytuację.

— Wybacz, mój ojcze. Zbyt szybko wypowiedziałam postanowienie wstąpienia do klasztoru. jeśli uczynisz Jana twym synem wobec wszystkich, jeśli dasz mu prawo korzystania z twego nazwiska i wszystkich przywilejów synowskich. Dla czegoż miałabym wstępować do klasztoru? I tak oddzielona będę od niego na zawsze. Żadne ludzkie, ni boskie prawo nie uświęciłoby naszego małżeństwa. Gdyby jednak tak jak teraz miał nadal pozostać Janem Valdret, byłabym postawiona między dwoma alternatywami: musiałabym zwątpić albo o szczerej, zupełnej prawdzie słów twoich, albo o twej sprawiedliwości. Miałabym obawę przed samą sobą a i do ciebie nie mogłabym czuć nadal nieograniczonego zaufania. Ciągle tkwiłaby we mnie nadzieja niedorzeczna może nawet zbrodnicza, nie mógłbyś przecież skazywać mię na takie życie. Sto razy lepiej byłoby dla mnie zamknąć się w murach klasztornych.

Margrabia de Ribeyran czuł, że Odetta mówi zupełnie szczerze. Znał już jej stanowczość, która tylko z jego własną iść mogła w porównanie. Od kilku miesięcy napróżno się łudził, że Odetta spokojnie i bez oporu ustąpi jego życzeniom. Teraz właśnie bardziej, niż kiedykolwiek czuł się bezwładnym. Zrozumiał, że na tem polu, na którem najbardziej zwycięzyć pragnął, nic zdziałać nie zdoła.

Postanowił zatem ustąpić. Ale ustąpienie to połączone było z groźniejszą i sroższą jeszcze niż dawniej surowością. Głos jego łagodny utracił swą miękkość, stał się napowrót twardym i rozkazującym, twarz pokryła się chmurą gniewu, z oczu przebijała się niezłomna wola. Z wyniosłością i dumą odrzucił podstępne zabiegi, zachowując przytem powagę, której niktby się oprzeć nie ośmielił. Zwracając się w stronę Odetty wolnym, dobitnym tonem wymówił następujące słowa:

— Dobrze, moja córko, skoro sama tego pragniesz. Smutek i strapienie, które obecna moja wola ściągną na wasze głowy, jest twojem wyłącznem dziełem. Co do Jana ty sama wypowiedziałaś nań wyrok nieugiętym swym uporem. Otóż tak, nie jest on twoim bratem, ani moim synem. Ale za takiego się uważa. Jeżeli ja zaś miałem zamiar zostawić mu to złudzenie, chciałem uczynić to tylko dla tego, by mu oszczędzić ciosu równoznacznego ze śmiercią. Skoro zaś teraz dowie się całej prawdy, którą mu wyjawić muszę bez ogródek i zastrzeżeń, bardziej jeszcze stronić będzie od ciebie i uciekać przed swoją nieszczęśliwą miłością, gdyż wówczas dopiero zrozumie, jaka jest między wami przepaść. Zwątpiłaś o prawdzie słów twego ojca... Teraz możesz już wierzyć temu co mówię, gdyż zaręczam ci mojem żołnierskiem słowem honoru, że mówię prawdę. Słyszałaś moje postanowienie? Możesz odejść.

Odetta wyszła i udawszy się do swego pokoju, usiadła na kanapie. Drżała, jak gdyby się znajdowała w lekkiem ubraniu na najtęższym mrozie. Od czasu do czasu ciało jej przebiegał dreszcz, później zapadała znowu w spokój i obezwładnienie. A jednak mówiła i powtarzała sobie ciągle: „On nie jest moim bratem“, jak gdyby w tem zdaniu złożona była cała jej nadzieja, cała tajemnica szczęścia.

Pokojowa jej cicho otworzywszy drzwi, stanęła na progu. Widząc swą panią bardzo bladą, z oczyma nieruchomo w jeden punkt utkwionemi, wydała mimowoli okrzyk przerażenia, Odetta w jednej chwili zdołała zapanować nad sobą. Nieznacznym ruchem poprawiła się na siedzeniu, starając się jednocześnie nadać swej twarzy wyraz codziennej obojętności. I głosem zupełnie już spokojnym, rzekła:

— Na razie nie potrzeba mi niczego. Możesz odejść. Zadzwonię jeśli będziesz mi jeszcze potrzebną.

Pokojowa wyszła nic nie mówiąc. Odetta napróżno siliła się na utrzymanie spokoju i równowagi. Wypadki ostatnie podziałały na nią zbyt silnie i przygnębiająco. Nerwowym ruchem wyjęła szpilki z włosów i ukrywszy twarz w dłoniach, oddała się cała swej boleści.

— Czyż nie lepiejby mi było, gdybym go wcale nie była znała — mówiła sama do siebie. Przezemnie doznaje on tyle krzywd, niesprawiedliwości, udręczeń. Ah! gdybym go mogła zobaczyć i powiedzieć mu, że należy wytrwać aż do dnia, w którym i dla nas słońce zaświeci.

Przyszły jej na myśl słowa ojca: „wówczas dopiero zrozumie jaka jest między wami przepaść!“

— Przepaść! — zawołała energicznie — przepaść między nami! zobaczymy, czy jej się usunąć nie da! Tak, trzeba tylko wytrwać do ostatniego tchnienia.

Znowu wybuchnęła płaczem. Nadzieja, która w sercu jej świtać poczęła, ustąpiła miejsca zwątpieniu, skoro przypomniała sobie surową, nieubłaganą twarz ojca...

XI.

— Czy tu mieszka pani Valdret?

— Pani Valdret jest dzisiaj bardzo chora i cierpiąca, mówiła mi, że nikogo przyjąć nie może.

— Proszę jej powiedzieć, że panna de Ribeyran pragnie się z nią widzieć natychmiast. Idzie o bardzo ważną, niecierpiącą zwłoki sprawę.

— Niech pani będzie łaskawa spocząć chwilę, pójdę się zaraz dowiedzieć.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kuł tutejszej żydowskiej *Pogoni*, starający się obniżyć zasługi byłego premiera. *O sancta simplicitas!*

Rzeszów 8 grudnia.

Oczekiwaliśmy hr. Badeniego po południu, błyskawicznym pociągiem, oczekiwaliśmy gremjalnie i uroczyście pod wodzą marszałka powiatowego i burmistrza. Przeszło trzy tysiące osób przybyło na peron. Hr. Badeni nie przyjechał. Otrzymana od was depesza, że b. prezydent przyjeżdża w nocy, zasmuciła nas serdecznie. Byliśmy na kolei — ale szanując sen Badeniego — milczeliśmy uparcie, choć serca rwały się do owacyj.

Jarosław 8 grudnia.

Hr. Badeni wczoraj o 2-giej w nocy przejeżdżał przez Jarosław. Owacje były przygotowane na godzinę 6 tą wieczorem. Spóźniona pora nocna skrzyżowała nasze zamiary. Hr. Badeni spał.

Lwów 8 grudnia.

Krótko przed godziną 6-tą rano przybył hr. Badeni do Lwowa pociągiem pospiesznym. Salonowy wagon, w którym znajdował się z małżonką literalnie zarzucony był bukietami, wieńcami i kwiatami.

O przyjeździe b. przezydenta ministrów publiczność we Lwowie wcale nie wiedziała. Dzienniki wieczorne nic o tem nie doniosły. Dopiero późno wieczorem dnia wczorajszego dowiedziało się kilka osób w bliższych stosunkach zostających z rodziną Badenich i kilku dziennikarzy. Temu przypisać należy, że publiczności nie było na dworcu. — Mimo to zaraz po nadejściu pociągu powitało hr. Badeniego grono osób, pomiędzy któremi znajdowało się kilku dziennikarzy. Wśród witających byli: pp. Zdzisław Marchwicki, Stanisław hr. Badeni, Godzimir Małachowski, prezydent miasta, Tchórznicki prezydent sądu apelacyjnego, kilku członków Wydziału krajowego i posłów, profesorów Uniwersytetu i politechniki, kilkanaście pań z towarzystwa, zastęp młodzieży akademickiej i co wszystkich przyjemnie zdziwiło p. Krzaczkowski, dyrektor policji.

Książę Sanguszko namiestnik przybył przed samem odejściem pociągu.

Hr. Badeni witał się ze wszystkimi ze zwykłą sobie swobodą i nawet z pewną wesołością. Widocznie, szczere oznaki głębokiej sympatji, z któremi się spotyka w kraju rodzinnym na każdym kroku, dobrze usposobiły znakomitego męża stanu. Bardzo życzliwie i poufale witał się hrabia z dziennikarzami.

Hrabina z prawdziwie ujmującą grzecznością i żywemi oznakami wdzięczności, przyjmowała pozdrowienia i hołdy dla małżonka. Rozmowa toczyła się urywana, gorączkowa i niezmiernie charakterystyczna. Pan Marchwicki osobisty, serdeczny przyjaciel hrabiego w nieustannym był ruchu.

Do bliższego otoczenia, z którego padały różne zapytania hr. Badeni rzekł:

— Spełniłem sumiennie obowiązek względem monarchy, państwa i mojej ojczyzny. Jestem tego głębokiego przekonania, że sprawiedliwość i uczciwość powinny być rozstrzygającemi zasadami tak w polityce, jak i w życiu zwykłem. Kocham nad wszystko swój naród — ale nie byłbym nigdy w stanie innemu narodowi wyrządzić krzywdy. Niezmiernie mnie wzrusza życzliwość młodzieży polskiej. Niech idzie razem ze swoimi przewodnikami, bo to są mężowie, nietylko głębokiej nauki, ale przezacni ludzie miłujący interesy swego narodu.

Około godziny 7-mej pociąg ruszył ze stacji. Kilkanaście osób odprowadziło hrabiostwo do dalszych stacyj.

Hrabia Badeni z małżonką udał się do Buska, gdzie przepędzi dłuższy czas i nie przybędzie nawet na sejm. Dowiedziałem się, że na Rivierę uda się hr. Badeni z żoną dopiero po Nowym Roku i to razem z córką i jej mężem hr. ordynatem Krasińskim.

Zet.

ZE ŚWIATA.

Paryż, d. 7 grudnia.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Sprawa Dreyfusa.

Trzeba przyznać, że senator Scheurer-Kestner jest niestrudzony i przytem wierny przyjaciel i sprzymierzeniec. Postanowił bronić Dreyfusa i święcie dotrzymuje zobowiązania. Pomimo, że syndykat Dreyfusa został pobity na głowę w Izbie deputowanych, gdyż prezydent gabinetu Méline i minister wojny jenerał Billot jasno dowiedli, że galernik z wyspy Djabelskiej, został sprawiedliwie skazany, jednak p. Scheurer Kestner postanowił jeszcze raz próbować szczęścia. W tym celu zapowiedział interpelację w senacie, z którą dzisiaj wystąpił.

Senat obraduje w pałacu Luksemburgskim. Ten jest położony w dzielnicy łacińskiej, gdzie się znajduje uniwersytet i kilka wyższych zakładów naukowych. Ruchliwą tę część miasta zamieszkuje kilkanaście tysięcy studentów. Ci są zawsze gotowi do urządzenia przeróżnych manifestacyj i dzisiaj wyprawili demonstrację na cześć senatora Scheurer-Kestnera, ale w kierunku ujemnym. O godz. 2 po południu zgromadziło się przed senatem przeszło 4.000 młodzieży. Gdy się ukazał powóz Scheurer-Kestnera, rozległy się okrzyki: „Precz z Scheuer-Kestnerem!“ — „Precz z Dreyfusem!“ — „Precz z *Figarem*!“ — Silny oddział policji rozpędził studentów i manifestacja więcej się nie powtórzyła.

Obrady senatu nie przedstawiają wielkiego zainteresowania i galerje prawie zawsze są puste. W dniu dzisiejszym wyjątkowo były przepełnione i to doborową publicznością. Gdy senator Scheurer-Kestner ukazał się na trybunie zapanowała cisza głęboka. Przemówił on w słowach następujących: „Wśród toczących się wypadków i różnych przejść, jakim podlega ciągle sprawa Dreyfusa, postanowiłem zachować zupełne milczenie aż do końca śledztwa prowadzonego przeciwko Esterhazemu. Ponieważ jednak w Izbie deputowanych wmieszano w rozprawę i moją osobę, zmuszony więc jestem dać tutaj niektóre wyjaśnienia. Prezes gabinetu rzekł w Izbie deputowanych, że odemnie nie otrzymał żadnych dokumentów i odesłał mnie do ministra sprawiedliwości. Pan minister wojny powiedział, że mu nie przedstawiłem żadnych papierów. Podobne zaświadczenia naraziły mnie na podejrzenie, że ja bez żadnych dowodów w ręku, ująłem się za Dreyfusem i moja dobra sława popadła w wątpliwość. Co prawda, nie pozostawiłem ministrowi wojny ani jednego papieru, ale wszystkie dokumenty przedstawiłem mu i oświadczyłem, że jestem gotów zrobić wszystko, aby tylko prawda wyszła na wierzch. Na drugi dzień po tej wizycie, dzienniki ministerjalne zaczęły komentować tę sprawę w sposób przykry dla mnie, a część prasy szarpać moją osobę. Znalazłem jednak obrońców, nietylko w dziennikarstwie, literaturze, ale nawet w parlamencie. Gdy dokumenty okazałem prezesowi ministrów, ten mi odpowiedział: „Dreyfus jest winien.“

— A na jakiej podstawie pan to utrzymujesz? — zapytałem. Proszę mnie objaśnić, aby usunąć wszelkie moje wątpliwości.

„Nie otrzymałem żadnego kategorycznego wyjaśnienia. Rząd nawet nie wziął pod uwagę moich dokumentów i wcale się nie zajął wyświetleniem, czy owe „bordereau“ jest pisane ręką Dreyfusa, lub nie? Jeżeli został on skazany na mocy innych dowodów, to o nich nic nie wiedziała obrona. Prosiłem, aby wznowiono proces, lecz i na tym punkcie spotkałem się z odmową. Podczas całej mojej karjery politycznej kierowałem się zawsze uczciwością i patrjotyzmem. Nie chciałem więc rządowi stwarzać kłopotów, ale pragnąłem, aby on sam interwenjował w tej sprawie. Moje sumienie powiada, że rewizja procesu jest nieodzowną i byłoby stokroć lepiej, gdyby inicjatywa wyszła od osób stojących u steru władzy. W ten sposób można było przyspieszyć rozwiązanie tej piekącej sprawy. Gdybym nawet był udał się do ministra sprawiedliwości, to ten krok na nic byłby się nie przydał. Wszystko się obraca około „bordereau“ i ta kwestja musi być stanowczo wyjaśniona.

„Jestem pewny, że nowe śledztwo zajmie się owem *bordereau* i minister wojny wyda sędziemu śledczemu ten cenny dokument“.

Na ten temat przemawiał jeszcze dość długo p. Scheurer-Kestner. Nic nowego jednak nie powiedział i cała jego mowa obracała się około owego *bordereau*.

Po nim zabrał głos minister wojny jenerał Billot. Rzekł on: „Wszystko uczyniłem, co było moim obowiązkiem. Utrzymują, że ja osobiście jestem przekonany o winie Dreyfusa. Powtarzam to samo z trybuny i sądzę, że nie przekroczyłem granic mojej władzy. Jedyny człowiek może tutaj przemawiać imieniem armji, a tym jest — minister wojny. Muszę wam tutaj powiedzieć, że sumienie armji nie byłoby spokojne, gdyby niewinny został zasądzony. Mówią, że słowa moje mogą wpłynąć na śledztwo i na rewizję procesu. Zostawcie sprawiedliwość w spokoju. Myślcie o naszej dzielnej i patrjotycznej armji. Myślcie o Francji“.

Prezes ministrów Méline również przemawiał. W jego mowie trzeba zaznaczyć ustęp, w którym jasno się wyraża, że szczegóły sprawy Dreyfusa muszą być zachowane w najgłębszej tajemnicy, gdyż tu idzie o najżywotniejsze interesy Francji. Gdyby została ujawniona, mogłaby sprowadzić na kraj najsmutniejsze konsekwencje.

Interpelacja Scheurer-Kestnera przeszła bez najmniejszego wrażenia i zwykły porządek dzienny został uchwalony wszystkimi głosami.

Dziś wieczorem studenci chcieli urządzić manifestację przed redakcją *Figara*. Policja nie dopuściła i demonstranci rozeszli się spokojnie. *K. W.*

Część urzędowa.

Konkursy rozpisują: Magistrat miasta Drohobycza na jedno stypendjum w kwocie 140 złr. z „miejskiej fundacji stypendyjnej Drohobyckiej II“ dla ubogich synów mieszkańców Drohobycza, uczęszczających na politechnikę lub do wyższych szkół realnych w kraju. Termin do końca bm.— Rada szkolna krajowa we Lwowie na posadę nauczyciela filologji klasycznej z językiem wykładowym polskim dla gimnazjum w Złoczowie. Termin do 20 bm.

KRONIKA.

Kraków, dnia 10 grudnia.

Kalendarz kościelny. Dziś piątek, Najświętszej Marji Panny Loretańskiej i Judyty.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu grudniu wolno polować na: jelenie, kozły (rogacze), zające i lisy; na słonki, jarząbki, cietrzewie, głuszce, bażanty, kuropatwy, dropie i pardwy oraz na ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Ochraniać należy: łanie, kozły, cielęta, szpiczaki i borsuki, kury, głuszce i cietrzewie oraz przepiórki i dzikie gołębie.

Kalendarz rybacki. W grudniu łowić wolno: bolenia, lipienia, głowacicę, świnkę, wyrozuba, czopa, sandacza, brzankę, brzanę, cytrę, leszcza, węgorza, czeczugę, klonka, jazia i szczupaka.

Ochraniać należy: łososia i pstrąga, oraz raka, zarówno samca jak i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut 30, zachód przypada o godzinie 3 minut 37 długość dnia godzin 8 minut 7.

Stan powietrza. Dnia 10-go grudnia o godzinie 7 rano, barometr 732.9, termometr 0,4 C., wilgotność 97%, wiatr zachodni. 10. Śnieg.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Z dnia na dzień.

Niech żyje polska młodzież! Oto pierwsze słowa, które cisną nam się pod pióro po wypadkach z wtorku. Jej zawdzięczamy ten dzień, z którego mamy wszelkie prawo być tak dumni. Uczniowie Jagiellońskiego Uniwersytetu, oddani zazwyczaj cichym studjom w seminarjach i laboratorjach, od dłuższego szeregu lat, po epoce chorobliwego gorączkowego rozpolitykowania się, do tego stopnia nie dawali o sobie nic słyszeć, że doprawdy ta nielicująca z młodym wiekiem powaga, wstrzemięźliwość, zaśniedzenie dawały powód do obaw, czy to najmłodsze pokolenie nie rodzi się już starem. A źle jest narodowi, którego nie ożywia młodość idących naprzód! Młodość, to zapał, to siła, to życie, to nadzieja, to przyszłość...

Wiemy już dziś, że polska młodzież wre i kipi najszlachetniejszym zapałem młodości. Wiemy, że jeżeli w życiu codziennem jest poważniejsza od rówieśników innych narodów, to chyba tylko dlatego, że głęboko odczuwa wielką odpowiedzialność, jaka na niej ciąży, chyba tylko dlatego, że z gorączkowym zapałem poświęca siły nauce i pracy zamiast marnotrawić je przy kieliszku, rapierze lub na junackie objawy egzystencji, mające zaimponować filistrom... Ale niechno przyjdzie chwila!

I chwila przyszła. Młodzież zerwała się, zelektryzowała apatyczne miasto i drzemiący w śnie zobojętnienia kraj, podniosła wysoko ponad wszystkie czerwone sztandary, ponad wszystkie hasła spekulującej kohorty karjerowiczów, wielką i wspaniałą chorągiew narodową, za którą poszły dziesiątki tysięcy...

I jak tu nie być dumnym z takiej młodzieży, jak nie budować na niej najpromienniejszych gmachów marzeń! Ci dzielni chłopcy, którzy we wtorek porywali za pochodnię ręką zatęsknioną do broni, i w przeciągu jednej chwili zorganizowali wspaniałe zastępy, broniące istotnie z narażeniem życia przed najhaniebniejszym wewnętrznym wrogiem osoby człowieka, który działał jak Polak, walczył jak Polak, i jak Polak nie ugięty ale złamany został — ci dzielni chłopcy dokażą kiedyś rzeczy wielkich i pięknych. Niech nam żyją, niech nam rosną w zapał i w siły! △

* **Doroczne solenne nabożeństwo** dla członków Stow. kupców i młodzieży handlowej, odbędzie się w niedzielę 12 b. m. w kościele św. Barbary o godzinie $10^1/_2$ przed południem.

* **Poświęcenie kościoła św. Krzyża** odbyło się o godz. 9 rano w dniu Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Marji Panny. Dokonał go Najprzewielebniejszy książę biskup krakowiski ks. Puzyna. U progu świątyni przyjęli arcypasterza proboszcz kościoła ks Władysław Mikulski i katecheta szkoły wydziałowej św. Scholastyki ks. Wiktor Smolarski. Książę biskup wstąpił do świątyni przy odgłosie dzwonów i hymnu „Ecce sacerdos“. Po krótkiej modlitwie, arcypasterz w stroju pontyfikalnym w otoczeniu duchowieństwa, poświęcił mury kościoła, obszedłszy kościół wewnątrz dokoła od lewej strony ołtarza. Po dopełnieniu poświęcenia, odprawił książę biskup cichą Mszę św. podczas której chór „Lutni“ śpiewał Hoflingera i pieśni religijne. Po odprawionej Mszy św. książę biskup przemówił ze stopni swojego tronu. Kościół był szczelnie zapełniony pobożną publicznością. Z duchowieństwa brali udział ks. prałat Fox, dziekan I dekanatu, do którego należy kościół św. Krzyża i ks. prałat Krzemieński; z świeckich osób obecni byli: delegat namiestnictwa, radca dworu p. Laskowski, prezydent miasta p. Friedlein, hr. St. Tarnowski, dyrektor policji dr Korotkiewicz, prof. dr Jordan, prof. Morawski, prof. Domański, dr Po-

piel i wiele osób wybitnych. Obok tych inicjator odnowienia kościoła, dyrektor miejskiej kasy oszczędności p. Franciszek Slęk, starszy kongregacji kupieckiej p. Schwarz, radca budownictwa p. Tadeusz Stryjeński i wszyscy przedsiębiorcy robót restauracyjnych.

*** Pogrzeb artysty.** Zwłoki ś. p. Konstantego Mańkowskiego eksportował do grobu ks. dr Juljan Bukowski, proboszcz kościoła św. Anny. Trumnę zdobiły cztery wieńce: od rodziny, kolegów i przyjaciół. Karawan zaś otaczali włościanie z Bronowic, gdzie zmarły artysta zwykł był zamieszkiwać latem. Za trumną prócz matki i krewnych postępowali wszyscy artyści krakowscy i liczna publiczność. Zmarły przedwcześnie artysta był uczniem krakowskiej Szkoły Sztuk pięknych, a w końcu „Majst-rszuli“ Makarta. Za obraz „św. Piotr“ otrzymał nagrodę Brandta Malował obrazy przeważnie rodzajowe chłopskie. Przed śmiercią pracował nad obrazem „Mniszka“, przy którym zgon go zaskoczył. Ś. p. Mańkowski wraz z ś. p. Bollerem, Janowskim i Kotowiczem pracował nad „Panoramą Tatrzańską“.

Echa z owacji wtorkowej. Orkiestra „Harmonji“ idąca z ulicy Wiślnej przed pochodem na cześć Badeniego, napotkała gromadę socjalistów wyjących „Czerwony sztandar“. Dźwięk pieśni „Jeszcze Polska nie zginęła“ którą „Harmonja“ zaintonowała, przygłuszył krzyk towarzyszy. Ci zrażeni niepowodzeniem, słysząc iż cała publiczność intonuje razem pieśń Legionów, udali się ubocznemi drogami przed redakcję *Naprzodu*, aby tam zainscenjować główną awanturę. Nie chcąc defilować przed redakcją tego osławionego piśmidła, „Harmonja“ skierowała swe kroki przez ulicę Szpitalną. Skracając drogę, przybyła na plac kolejowy przed przybyciem powozu i towarzyszącego orszaku. Wobec niesłychanego ścisku na peronie, ustawiono orkiestrę u wejścia do poczekalni I klasy a za przybyciem głównego orszaku rozległy się dźwięki marsza na tle melodyj narodowych. Po wejściu głównego orszaku na peron „Harmonja“ nie mogąc tam się dostać, zaintonowawszy marsza ze „Sprzedanej narzeczonej“ zwróciła się ku miastu. U wylotu ulicy Lubicz napotkała gromadę towarzyszy, którzy ją przyjęli gradem kamieni i usiłowali zmusić do pochodu przed redakcję *Naprzodu*. W nawale tej rozbili socjaliści szyby w kilku latarniach, niesionych przez uczniów „Harmonji“ a jednego z niosących latarnię, Stefana Radomskiego zranił w głowę, socjalista, czeladnik piekarski Wawrzykiewicz. Rannego opatrzył dr Schaitter, a sprawę oddano prokuratorji państwa. Ogromny orszak publiczności towarzyszył następnie „Harmonji“ na ulicę Sienną wznosząc okrzyki na cześć Badeniego.

Przy teatrze, gdzie publiczność wyległa, wnoszono okrzyki na cześć polskiej sztuki, redaktora Ehrenberga i *Głosu Narodu*!

Pczem niektórzy członkowie „Harmonji“ udali się do gimnazjum św. Anny, aby wziąć udział w wieczorku Mickiewiczowskim, inni rozeszli się do domów. Zaznaczyć musimy, iż wszyscy robotnicy, zdrowo myślący, a tych był silniejszy zastęp niż socjalistów, szli razem z młodzieżą akademicką, i że awanturnicy należą do szumowin klasy robotniczej. Tych podżegał do napaści żyd Haecker, Bałanda, Kaczanowski i w ś c i e k ł y E n g l i s c h. Haecker jedynie dzięki interwencji komisarza policyjnego uniknął katastrofy, a podżegacz Kaczanowski był już w ręku oficjała p. Świątkowskiego, a jedynie ocalenie od ponownego kryminału zawdzięcza pijanym towarzyszom, którzy go gwałtem wyrwali. Na własne oczy patrzyliśmy jak jeden z robotników ukląkł przed hr. Badenim w progu bramy pod Baranami, składając ręce na widok dzielnego Polaka.

* * *

Adres, wręczony hr. Badeniemu przez młodzież akademicką podczas wyruszenia pochodu, który odprowadzał b. prezydenta ministrów na dworzec, spisany na pergaminie i opatrzony licznymi podpisami, brzmiał jak następuje:

„Do Jego Excell. JW. Pana hr. K. Badeniego.
„Młodzież Uniw. krakowskiego składa u stóp Waszej Excellencji wyrazy najgłębszej czci uszanowania i wdzięczności za Jego długoletnią działalność dla Państwa, kraju i narodowości. Poza politycznemi demonstracjami, potrzebą młodych serc jest jednomyślna, ogólna aklamacja na cześć męża stanu, który sztandar narodowości Polskiej podniósł tak wysoko i w tem szczerem i godnem patrjotycznem uniesieniu łączą się wszyscy słuchacze Uniwersytetu Jagiellońskiego. W Krakowie 7 grudnia 1897“.

* * *

Jedynym dysonansem manifestacji na dworcu było zajście sprowokowane przez portjera kolejowego „Franza“ Schneidera, który w chwili, gdy owacjonująca młodzież chciała wejść drzwiami, przy których stał, na peron, ośmielił się rzucić im w oczy niemieckim zachrypłym akcentem wyrazy: *Dieber* (złodzieje), i *polnische Bären* (polskie niedźwiedzie) i t. p.! Ogólne oburzenie, jakie się ozwało skutkiem jego zuchwalstwa, doprowadziło w końcu do tego, że bezczelnego Niemca wyszturchano i tylko dzięki taktownej interwencji inspektora dworca, który Schneidera wyrzucił za drzwi, nie doznał on przykrzejszych skutków swej bezczelności. Mamy swoją drogą prawo wymagać od zarządu kolei należytego skarcenia zuchwałego służalca.

Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne wraz młodzieżą akademicką, czując się oburzonymi, z powodu istnie teutońskiego napadu na cześć narodu polskiego przez portjera kolejowego Schneidera, uczynionego w czasie uroczystego i poważnego pożegnania na peronie, — wnosi zażalenie do dyrekcji kolei państwowych, oraz do dyrekcji kolei północnej z żądaniem natychmiastowego usunięcia z Galicji tego żydowskiego teutona.

* * *

W ogólnej iluminacji Krakowa na cześć hr. Badeniego oświetlone były nietylko instytucje i budynki miejskie, ale co zaznaczyć musimy, ku wielkiemu oburzeniu Ministerjum z ulicy Mikołajskiej pod 9 numerem, iż szpital św. Łazarza był rzęsiście oświetlony, tak samo szpital Braci Miłosierdzia na Kazimierzu, na czem chorzy nic a nic nie stracili; ale owszem podzielali ogólną radość z ogólnej owacji dla wielkiego męża stanu.

Przy tej sposobności zaznaczyć musimy, iż hotel Drezdeński, własność dra Stycznia nie był oświetlony. Zapewne dr Styczeń obawiał się obrazić żydów, którzy sklepy u niego wynajmują. Interes przedewszystkiem!

*** Dar prof. Jordana.** Znowu trwałą pamiątkę otrzyma Kraków od profesora Jordana. Dziś jeszcze ma stanąć przy plantacjach w miejscu, gdzie obecnie znajduje się figura Lilli Wenedy, nowa jej postać, na zamówienie profesora Jordana odlana z bronzu w fabryce wyrobów platerowanych, chińskiego srebra i innych metali Dedrzeńskiego i braci Kowalkowskich w Podgórzu. Wczoraj właśnie odebrano wykończony odlew. Na wieść o tem pospieszyli miłośnicy sztuki, aby dzieło oglądać. Nowa Lilla Weneda wykonana wedle modelu fantazji rzeźbiarza, profesora Dauna, w postaci stojącej mierzy blisko dwa metry. Pojedyncze jej części spływają się w harmonijną i wdzięczną całość. Przy sposobności oglądania Lilly Wenedy uprzejmi fabrykanci okazali liczne swoje wyroby platerowane i z chińskiego srebra. Wszystkie gustowne, a ceny nader umiarkowane. Z rąk do rąk podawano sobie dzban i jego podstawę z prawdziwego srebra, wykonane i grawirowane ręcznie sposobem nader misternym w stylu przejściowym od Roccoco do Renesansu. Pracę tę wynagrodzono na wystawie lwowskiej srebrnym medalem.

Mamy więc ciągłe dowody, że przemysł krajowy mógłby się w niejednym kierunku pomyślnie rozwinąć, gdyby u swoich należyte znalazł poparcie.

*** Wieczór Mickiewiczowski.** Z prawdziwą satysfakcją wypada zaznaczyć, że tegoroczne wieczorki mickiewiczowskie w szkołach średnich wypadły tak, że należy być tylko z uznaniem dla młodzieży za to, że tyle starań dołożyła, aby jak najlepiej uczcić pamięć nieśmiertelnego poety. We wtorek odbył się wieczór Mickiewiczowski w gimnazjum św. Anny. W ubraniu pięknej sali Nowodworskiej, w kostjumach i dekoracjach, w winietach, zdobiących programy znać był dobry smak i wytworność.

Na deklamację zbiorową obrano Kochanowskiego „Odprawę posłów greckich“. Rzecz bardzo trudna, bo wymagająca nietylko dobrych sił oratorskich, ale również świetnego ułożenia scenicznego i dystynkcji w ruchach, wypadła w interpretacji młodych wykonawców pod wszelkim względem bez zarzutu. Role Autenora, Aleksandra, Heleny, starszej pani, posła, Menelausa, Ulissesa, Pryama, a szczególniej stojąca na pierwszym planie rola Kassandry, nie pozostawiały nic do życzenia. Gorącymi, długotrwałymi oklaskami dziękowała publiczność młodym deklamatorom. Z innych ustępów programu gra na fortepianie p. Chrzanowskiego, który z ogromną brawurą i siłą wykonał szóstą Rapsodję węgierską Liszta i skrzypce solo p. Wartalskiego wywarły wielkie wrażenie. Deklamacja „Pieśni Wajdeloty“, którą p. Pietraszkiewicz oddał z wielką naturalnością i swobodą, podobała się ogólnie. Wreszcie należy się uznanie wybornej orkiestrze, co do której zebrana publiczność orzekła, że jest najlepszą ze wszystkich, jakie słyszano na innych wieczorkach, P. Kawaler, który dyrygował orkiestrą, przyczynił się w niemałej części do uświetnienia wieczorku. Burzą oklasków darzono szczególniej „Fantazję z pieśni polskich“ w której bardzo efektownie wyróżniała się trąbka solo p. Dubowskiego.

Deklamacja „Pomnik Piotra Wielkiego“, Trio Gummla i chóry dopełniały interesującej całości.

*** Przedstawienie amatorskie.** W niedzielę d. 12 b. m. odbędzie się w lokalu Stow. kupców i młodzieży handlowej w Krakowie przy ul. Florjańskiej l. 28 II piętro przedstawienie amatorskie. Amatorzy odegrają: 1) „Dwóch głuchych“, krotochwilę w jednym akcie z francuskiego, „Monolog“ i „Uroki“, komedję w jednym akcie przez Nagodę. Początek o godz. 7 wieczorem.

*** Journal parlant.** Niezwykłą rozrywkę dla Krakowa przygotowuje na środę 15 bm. komitet budowy domu dla stacji ratunkowej. Wieczoru tego (początek o godz. 7 wieczorem) usłyszymy tak popularny za granicą *journal parlant*. Udział w nim wezmą najwybitniejsze siły naszego miasta. Dość powiedzieć, że „współpracownictwo“ przyrzekli ks. prof. Pawlicki, Bartoszewicz, Sewer Maciejowski, Tomkowicz i w. in. Przedstawienie odbędzie się w auli uniwersyteckiej. Nie wątpimy, że publiczność, której zasługi stacji ratunkowej nie są chyba obce — gremjalnie pospieszy tego wieczoru do auli, aby poprzeć szlachetne usiłowania komitetu. Z radością nadmienić musimy — iż do obecnego komitetu nie należy ani jeden żyd. Czyste ręce dają gwarancję, że najmniejszym dysonansem wieczór nie będzie zakłócony. Naturalnie na *journal parlant* idziemy wszyscy, bo to nasz interes, interes miasta, aby Towarzystwo ratunkowe wzmogło się i spotężniało.

*** Loterja pospodarcza** na dokończenie budowy szkoły polskiej w Białej, odbędzie się 12 grudnia w niedzielę. Komitet pań dokłada wszelkich starań, by loterja wypadła wspaniale, dostarczając losującym ładnych fantów i powiększyła fundusz na dokończenie tak doniosłego dzieła. Sprawa budowy szkoły polskiej na kresach Galicji, gdzie Niemcy z dniem każdym coraz silniej występują przeciw narodowości polskiej, gdzie dziatwa nasza za mowę ojczystą w szkołach niemieckich doznaje coraz częściej szykany i prześladowania, powinna znaleść gorące u społeczeństwa krakowskiego poparcie. Chociażby najmniejszym datkiem, najskromniejszym fancikiem, każden powinien dać wyraz sympatji idealnej i narodowej sprawie.

W ostatnich dniach do najpokaźniejszych nadesłanych fantów, należą fanty Izdebnickiej fabryki likierów. Nawet ze Sląska fanty przysyłają. Pani M. z Buszczyńskich Czerwińska na ten cel przysłała na ręce M. Siedleckiej 1 złr. P. Kutrzeba i Murczyński na ręce J. Pawlikowskiej fantów 5, p. Wentzel 7 fantów.

*** Z Uniwersytetu.** Na odbytem w d. 7 b. m. Walnem Zgromadzeniu członków Tow. Bibljoteki Medyków, wybrano na rok 1897/8 prezesem Strycharskiego Jana, wiceprezesem Frączkiewicza Jana, skarbnikiem Rzegocińskiego Bolesława. Wydziałowymi z V r. Piotra Szarkowskiego z IV r. Tschapkę Maksymiljana, z III r. Skórskiego Włodzimierza, z II r. Smolika Przesława, z I r. Klugera Władysława.

*** W Czytelni katolickiej** odbędzie się dnia 10 b. m. o godz. wpół do 8 wieczorem, zwyczajna piątkowa pogadanka, którą zagai ks. dr Podwin, mówiąc „o kwestji agrarnej ze stanowiska etyki“.

*** Walne zgromadzenie** delegacji krakowskiej Towarzystwa wzajemnej pomocy uczestników powstania polskiego z r. 1863/4 odbędzie się w niedzielę dnia 12 grudnia o godz. 3 po południu, w sali posiedzeń Towarzystwa zaliczkowego przy ul. Szewskiej l. 16. Wydział uprasza członków o liczny współudział. W razie braku statutem wymaganego kompletu, drugie walne zebranie odbędzie się o godz. 4 po południu, w dniu i lokalu tymsamym.

*** Krak. Tow. techniczne** odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 13 b. m. o godz. 7 wieczorem, w lokalu przy Rynku głównym l. 17 II piętro. Za porządku obrad: 1) zawiadomienie o sprawach załatwionych; 2) wybór, 5 członków do komitetu IV-go zjazdu techników polskich; 3) wybór delegata do komisji wodociągowej; 4) zgłoszenie wniosku zarządu w sprawie zmiany §. 14 statutu; 5) wniosek zarządu w sprawie regulaminu dla komitetu redakcyjnego; 6) ewentualne wnioski zarządu i członków.

*** Bohaterskie czyny socjalistów.** Nie dość „towarzyszom“ było wtorkowych awantur, powtórzyli je w środę. Z tem większą zaciekłością iż czuli swoją bezkarność. I tak na ulicy Szewskiej, koło handlu Woyciechowskiego, napadli i zbili p. Zacharjasza Dukalskiego, majstra krawieckiego. Pobili tak silnie, iż ten ledwie zawlókł się do domu. Ma głowę i ręce pokaleczone. Jedna z ran mierzy 6 ctm. Napastnicy krzyczeli: „masz za Badeniego, masz za *Głos Narodu*!“ W godzinę później koło godz. 11 tej, naprzeciw teatru, napadnięto w brutalny sposób na p. Franciszka R. także rękodzielnika. Złamano mu palec i oko nadwerężono.

Czy to się nazywa... wolnością przekonań? — czy to jest równość i braterstwo? Ludzi pracy pozbawiono możności zarobkowania — wrzucono ich w chorobę... Komentarze zbyteczne.

*** Ogień sklepowy** wybuchł we czwartek około godziny wpół do 11 w nocy w składzie towarów bławatnych M. Kaplowicza i Silbersteina przy ul. Józefa l. 9, na Kazimierzu. Ogień objął znaczną część towarów, tak że szkoda wynosi kilka tysięcy guldenów. Straż pożarna, pod kierunkiem naczelnika p. Eminowicza, ugasiła pożar koło północy. Towary były asekurowane. Przyczyna pożaru dotąd nie wykryta.

Manifestacja na cześć Czechów. Korespondent nasz (*Zet*) ze Lwowa pisze: Dzisiejsze (środa) 25-te przedstawienie opery czeskiego kompozytora Smetany, „Sprzedana narzeczona“, niespodzianie zamieniło się we wspaniałą słowiańską manifestację na lwowskiej scenie. Teatr zapełniony całkowicie. Kilkanaście lóż parterowych i na I-szem piętrze zajętych przez Czechów. Wśród publiczności mnóstwo miejsc zajętych przez oficerów Czechów. Z chwilą podniesienia zasłony orkiestra wśród grzmiących oklasków zaczyna grać: „Kde domów mój“, na scenie cały personal i chóry znajdują się ugrupo-

wane w półkole. Przed niemi stoi we fraku reżyser opery, p. Myszkowski, trzymając w ręku zwój papierów. Gdy orkiestra skończyła grać narodowy hymn czeski, p. Myszkowski odczytał telegramy: pierwszy od prezydenta miasta Pragi, dra Podlipnego, drugi od dyrektora „Narodnego Divadla“, p. Szuberta i od artystów tej sceny, a trzeci od prezesa Rady powiatowej Trapera z Przyrowa. Treść wszystkich telegramów podnosi solidarność czesko-polską, oddając cześć polskiemu narodowi i przewodniczącej w Słowiańszczyźnie sztuce i literaturze polskiej. Podnoszą wspólną pracę i w zwartych szeregach zachęcają do walki z Niemcami, którzy wyzyskują Słowian, nie mając za sobą ani prawa, ani sprawiedliwości, ani tradycyj przeszłości, ani „wyższej kultury“, będącej niczem innem, jak tylko brutalnem ucieleśnieniem słów Bismarcka: „siła przed prawem“. W pięknem haśle polskiem „Kochajmy się“ znajduje się przyszłość polityczna słowiańskich narodów, a do tego hasła należy dodać: „Nie dajmy się!“ Bóg z nami—nie damy się!

Po każdym telegramie rozlegały się w sali burzliwe oklaski.

Po odczytaniu telegramów orkiestra zagrała „Jeszcze Polska nie zginęła“. Wszyscy Czesi powstali z miejsc, a w sali rozległy się okrzyki Czechów: „Niech żyje Polska!“, a w odpowiedzi na to z piersi Polaków zabrzmiał okrzyk: „Niech żyją Czesi! Na zdar!“

Podczas przedstawienia podano z orkiestry artystkom i artystom kilkanaście bukietów i koszów z kwiatami. Wszystkie pochodziły od Czechów. Całe wogóle przedstawienie miało gorący i podniosły nastrój; ciągle rozlegały się w sali huczne oklaski i okrzyki: „Na zdar!“ „Kulturnicy“ niemieccy pochowali się w mysią jamę. Żydów w teatrze nie było! Dyrekcja czeskiego teatru narodowego wysłała do artystów naszej sceny zaproszenia do występów gościnnych na scenie pragskiej.

Ks. Stan. Stojałowski przybył w niedzielę do Lwowa w swych interesach prywatnych i zabawi dni kilka. Przedtem bawił *incognito* przez jeden dzień w Krakowie.

* **Zapowiedziany wiec** ogólno akademicki we Lwowie z porządkiem dziennym: „Stanowisko młodzieży wobec ostatnich zajść w Pradze“ z powodu zakazu władzy wcale się nie odbędzie.

Kwiatki. *Słowo polskie* staje się słowem coraz bardziej niepolskiem. Nazajutrz po dziejowej manifestacji krakowskiej z wtorku, zapowiada jego słynny korespondent wiedeński „jakiś akt rozumu i woli Koła polskiego, który będzie spowiedzią wobec kraju“, a to dlatego, że dymisja Badeniego „przez wszystkich trzeźwo myślących przewidywana w kraju, wskutek przewagi prasy zawisłej i najfałszywiej inspirowanej została fałszywie zrozumiana“ i nie nastąpiło dotąd „oprzytomnienie umysłów i spokojny sąd o wypadkach“. „Czasby był najwyższy — pisze szanowne *Słowo* — ażeby wyjść z instynktów sentymentalności i frazesów, a wrócić na grunt egoizmu (!) narodowego i tradycyjnego rozumu stanu, któremu zawdzięczaliśmy wszystkie dorobki i nabytki (czytaj teki ministerjalne) w państwie z największym pożytkiem państwa“. Jak tę słomę wymłócić, to nawet słomy nie zostanie, tylko woń wstrętna.

Defraudanci krzeszowiccy Wład. Prusak i Bol. Sporn zostali przytrzymani we Lwowie. Jak o tem już donosiliśmy, popełnili oni nadużycie na niekorzyść hr. Andrzeja Potockiego na sumę około 14.000 złr.

Na cześć Mickiewicza. W Wadowicach Czytelnia miejscowa 11 bm. urządza na cześć Mickiewicza w sali „Sokoła“ uroczysty wieczór. Czysty dochód przeznaczony jest dla ubogiej młodzieży miejscowych szkół ludowych. Program bogaty.

Staraniem Tow. gimnastycznego „Sokół“ w Horodence odbędzie się ku uczczeniu pamięci wieszcza dnia 11 bm. uroczysty wieczorek. Początek o godzinie 7 wieczorem.

* **Z Tarnowa** piszą do nas: Towarzystwo gimnastyczne „Sokół“ w Tarnowie urządza Wieczorek gimnastyczny, w rocznicę otwarcia własnego gmachu dnia 12 go grudnia b. r. Program: 1. Zagajenie. 2. Ćwiczenia wolne. 3. Chór „Kółka przyjaciół muzyki“. 4. Ćwiczenia na przyrządach a) drążek, b) poręcze. 5. Deklamacja. 6. Ćwiczenia maczugami. 7. Chór. 8. Piramidy wolne. Początek o godzinie $7^1/_2$ wieczorem.

Slub. Dnia 16 listopada w Sieradzu w kościele parafjalnym odbył się ślub p. Józefa Trzaskę z Dutkiewicz, syna zmarłego urzędnika Tow. wzaj. ubezp. z panną Zofią Oraczewską, córką Władysława Szweninga Oraczewskiego, inżyniera powiatowego w Sieradzu w Królestwie Polskiem. Związkowi pobłogosławił ks. dziekan Władysław Mikołajewski, kanonik katedry włocławskiej przyjaciel domu.

Z Nowego Sącza donoszą nam: Uroczysty wieczorek na pamiątkę św. Mikołaja. urządzony dnia 5 b. m. w tut. Czytelni mieszczańskiej wypadł nadspodziewanie pięknie. Przedstawienie aczkolwiek w stromych rozmiarach i przy ubogiej dekoracji dało całość udatną. Św. Mikołaj rozdawał hojnie podarunki. Na zakończenie puściły się dzieciaki w tany, bawiąc się wesoło pod okiem rodziców.

Wspierajmy swoich. Z Nowego Sącza piszą do nas: Dnia 1 go b. m. została otwarta pierwsza chrześcijańska trafika w domu p. Ksawerego Szwejkowskiego. Przez poprzednie lat 26 była ona w ręku „naszych serdecznych“. Wśród żydów lament wielki. P. Szwejkowskiemu życzymy „Szczęść Boże“!

* **Wielka kradzież sreber stołowych** znaczonych monogramem H. M. i bez znaku popełniona została z dnia 5 na 6 b. m. w Częstocicach pod Ostrowem w gub. radomskiej u dyrektora tamtejszej cukrowni. Podejrzanych uwięziono, a władze bezpieczeństwa rosyjskie śledzą sprawę energicznie. Niemniej uwiadomione zostały przez krakowską Dyrekcję policji straże pograniczne, aby miały oko na przemytników i podejrzanych.

* **Z Pragi** donoszą: W kilku miastach prowincionalnych ludność czeska wybija szyby w domach, zwłaszcza żydowskich. Wedle nadeszłych wiadomości, panuje już spokój w Gablonciji, Jiczynie i Kolinie. — Dnia 7 b. m. aresztowano w Pradze wiele osób, w liczbie tej trzy za rabunek, trzy za umyślne uszkodzenie cudzej własności, jednę za tłuczenie szyb, jednę za obrazę wojska. Cele w gmachu sądu karnego są przepełnione. Wypuszczono już te osoby, które aresztowane zostały za drobne przewinienia i w których sprawie przeprowadzono już śledztwo wstępne.

Liberec stolicą drugich Czech! Oto najnowszy projekt jaki się wylągł w głowach niemieckich. Czechy miałyby być podzielone na kraj czeski i kraj niemiecki. Praga straciłaby charakter stolicy kraju i byłaby uznana za miasto o mięszanej ludności. Stolicą niemieckich Czech byłby Liberec, czyli po niemiecku Reichenberg. Że też między Niemcami są tacy warjaci, którzy mniemają, że Czechom kiedykolwiek na to wolnoby się było zgodzić.

Zajście w teatrze. Węgierskie biuro korespondencyjne ofrzymuje z Debreczyna wiadomość, iż tymi dniami podczas przedstawienia w teatrze doszło do krwawego starcia pomiędzy oficerem i dziennikarzem. Oficer uderzył dziennikarza, który go miał obrazić, gdy zaś ten ostatni uderzył przeciwnika w głowę lornetką, oficer wyjął szablę i zadał ciężką ranę dziennikarzowi. Śledztwo wdrożone.

Powódź ciężko dotknęła wyspę Sardynię. W miejscowości Guspini runęło 30 domów. Ludność szukała schronienia w kościele, przyczem kilka osób utonęło. Szkody w inwentarzu są ogromne. Deszcz pada bez ustanku. Na wybrzeżach wyspy zdarzyło się wiele wypadków rozbicia statków. W m. Sassari i w całym obwodzie Iglesias cyklon wyrządził ogromne szkody. Wiele domów jest zwalonych. Dotychczas znaleziono zwłoki trzech ludzi. W wielu miejscach woda stoi wysoko na metr.

Konkursy rozpisują: Sąd krajowy w Krakowie na dwie posady woźnych, a sąd obwodowy w Tarnowie na jednę posadę woźnego. Pobory 300 złr. 25 prc. dodatek aktywalny i mundur; wreszcie sądy powiatowe w Brzesku, Chrzanowie. Liszkach, Dębicy, Radomyślu, Ropczycach, Tuchowie, Głogowie, Leżajsku, Rozwadowie, Starym Sączu, Nowym Targu, Gorlicach i Mielcu po jednej posadzie woźnego z płacą 250 złr., 25 prc., dodatek aktywalny i mundur. Termin do 27 grudnia. — Sąd krajowy we Lwowie na posadę prowadzącego księgi gruntowe z poborami IX klasy rangi. Termin do 15-go grudnia. — Sąd powiatowy w Chrzanowie na posadę adjunkta sądowego z terminem do 14 grudnia. — Lwowska Dyrekcja poczt i telegrafów na posadę poczmistrza w Olesku w pow. złoczowskim. Kaucja 400 złr. Pobory 1236 złr. Termin do 4 grudnia. — Sąd powiatowy w Bieczu przyjmie zaraz djetarjusza za wynagrodzeniem 25 złr. miesięcznie.

Składki. Na szkołę polską w Białej przesłał na moje rece p. Leon Sklepiński ze Lwowa 100 rs. (128 złr.) od p. Henryka S. z Carrary.

Z uszanowaniem *Leontyna Owczarkiewicz*
skarbniczka Koła pań.

Nekrologja. W Męcinie zmarł ks. Jan Biela, jubilat, b. proboszcz w Czarnym Potoku, 75 lat. W Olejowej królewskiej w dekanacie horodeńskim, ks. Tytus Buraczyński, paroch gr. kat., 69 lat. W Warszawie, Józef Franciszek, inżynier-chemik, 25 lat. Ks. Karol Krupczyński, Reformat, 85 lat.

Teatr Literatura i Sztuka.

* Dramat Sudermanna „Jan Chrzciciel“ na tle Pisma św., został ostatecznie przepuszczony przez cenzurę niemiecką z małemi skreśleniami. Pierwsze przedstawienie odbędzie się w styczniu w teatrze Niemieckim.

* Franciszek de Curel ogłasza nową swoją piękną i efektowną sztukę p. t.: „Odpoczynek lwa“ w *Revue de Paris.*

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

W piątek, 10 grudnia: **„Hrabina Oczko“** (Graefin Gucherl), krot. w 3 aktach Schönthana i Koppel-Ellfelda przekład M. Gawalewicza (po raz 3), przedst. popul.

W sobotę, 11 grudnia: **„Małżeństwo Olimpji“**, kom. w 3 aktach E Augiera (po raz 1).

W niedzielę, 12 grudnia: **„Złodziejka“**, dramat w 5 akt. z prologiem G. Grangé i Lambert-Thiboust (po raz 1).

HUMOR.

Każdy ma swego móla...
Koń fornalski rzekł raz do cugowca:
— Tyś szczęśliwy, bo nie znasz manowca
I po gładkiej ciągle chodzisz drodze,
Gdy po roli ja się męczę srodze!
— Ech, mój drogi — cugowiec mu na to —
Ty śpisz sobie przez zimę i lato,
A ja często na siarczystym mrozie
Przez noc całą stoję przy powozie,
Gdy nie sprzyja panu los uparty
I chce gwałtem odegrać się w karty.

Do dzisiejszego numeru załączamy arkusz 2 Tomu IV powieści, p. t.: „Dwie matki“, przez Emila Richebourga.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu“.

Praga 9 grudnia (w południe). Na zgromadzeniu wyborczem poseł młodoczeski Gregr miał znakomitą mowę, w której stwierdziwszy, iż *lex* Falkenhayn była błędem, zaznaczył jednocześnie, że odwołanie jej dzisiaj byłoby ustępstwem mogącem wywołać opłakane skutki. Mowca oświadczył, że woli nowożytny absolutyzm, niż dzisiejsze rządy konstytucyjne. Omawiając stanowisko narodu czeskiego mowca podniósł, iż naród czeski czerpie siły sam z siebie i zawsze na nią oprzeć się może.

Wiedeń 9 grudnia (w południe). Zakazano czeskiego przedstawienia w Josephstaedter Theater na dochód czeskiej szkoły Komensky'ego.

Wiedeń 9 grudnia (w południe). Wczoraj po południu rozpoczęły się uroczystości pogrzebowe Sternecka. Nabożeństwo odbyło się z wielką wystawą i udziałem sfer wojskowych w kościele wotywnym. Obecni byli cesarz, kilku arcyksiążąt, wszyscy ministrowie dla obu połów monarchji, prezydent ministrów Gautsch z kolegami swymi, namiestnik, prezydenci obu delegacyj, prezydent Abrahamowicz, ciało dyplomatyczne, niemiecki admirał Koester w zastępstwie cesarza niemieckiego.

Berlin 9 grudnia (w południe). Nawiązuje się kompromis między rządem a centrum, które zapewniło głosowanie nad przedłożeniem marynarki.

Madryt 9 grudnia (w południe). Jenerał Weyler zabrać ma głos na pierwszem posiedzeniu kortezów, aby usprawiedliwić się wobec ataków, jakich był przedmiotem, podziękować za objawione mu sympatje i oświadczyć, że jest prostym żołnierzem, służącym ojczyźnie.

Shanghai 9 grudnia (w południe). Dnia 3 bm. zjawiło się 200 marynarzy niemieckich z dwiema armatami w mieście Kiao-czan, w oddaleniu 18 mil od brzegu morskiego. Marynarze obsadzili wały i bramy miasta, które poddało się bez oporu. Wojsko chińskie uciekło z miasta.

Wiedeń 10 grudnia (rano). Dr Żuławski mianowany został nadzwyczajnym profesorem na uniwersytecie krakowskim.

Wiedeń 10 grudnia (rano). Prezydent sądu wyższego krajowego w Krakowie J. E. Ignacy Zborowski przeniesiony został na własne żądanie w stan spoczynku i mianowany dożywotnim członkiem Izby panów. Prezydentem sądu wyższego w Krakowie mianowany został radca dworu w Trybunale najwyższym, p. Maciej Czyszczan.

Wiedeń 10 grudnia (rano). Radca ministerjalny dr Seweryn Kniaziołucki, szef biura prezydjalnego w ministerstwie skarbu, mianowany został szefem sekcji w ministerstwie skarbu.

Wiedeń 10 grudnia (rano). Przed sądem przysięgłych miał się dziś odbyć proces ks. Stojałowskiego o obrazę honoru przeciwko Dominikowi Kokorianowi. Kokorian, drukarz, ogłosił broszurę, w której czynił ks. Stojałowskiemu rozmaite ubliżające zarzuty. Do rozprawy nie przyszło, gdyż przeciwnicy pogodzili się, a Kokorian złożył oświadczenie, w którem przeprasza ks. Stojałowskiego.

Wiedeń 10 grudnia (rano). Wiedeńska dyrekcja kolei państwowych donosi, że począwszy od wczoraj zaczął znowu kursować osobny pociąg między Wiedniem a Nizzą.

Praga 10 grudnia (rano). Od wtorku do środy aresztowano 64 osób. Z tych 24 pod zarzutem kradzieży, 5 pod zarzutem plądrowania mieszkań. Aresztowano także i wydano sądowi karnemu siedmnastoletniego czeladnika tapicerskiego, obwinionego o wybicie kilku szyb w Szpitalu powszechnym.

Praga 10 grudnia (rano). Komenda tutejszego korpusu zrobiła doniesienie do prokuratorji, że na patrol siódmego pułku dragonów wylano wrzącą wodę z okna jednego z domów na rynku Starego miasta.

Friedrichsruh 10 grudnia (rano). Przybył tu wczoraj brat cesarza, książę Henryk, o godzinie pół do 10 rano i o godz. 2 złożył wizytę księciu Bismarckowi.

Zaburzenia na Morawie.

Berno 9 grudnia (w południe). W tutejszym „Besednim domu“ odbyło się wczoraj popołudniu wielkie zgromadzenie Czechów, na którem uchwalono rezolucje, wyrażające sympatję dla Czechów praskich. Po zamknięciu posiedzenia wyruszyli zgromadzeni do śródmieścia, ale zostali rozproszeni przez straż pożarną. Aresztowano przy tem kilkanaście osób.

Jednocześnie paruset Niemców, prawie wyłącznie młodych ludzi, usiłowało urządzić przeciwną demonstrację. Policji tylko z trudnością udało się zapobiedz starciu pomiędzy Czechami, a Niemcami. Przy tej sposobności aresztowano także paru Niemców.

Sytuacja.

(Sprawozd. telegraficzne i telefoniczne Głosu Narodu).

Wiedeń 9 grudnia (w południe). **Baron Gautsch oficjalnie ogłosił zerwanie rokowań pośredniczących z komisjami parlamentarnemi. Wiadomość o dymisji Gautscha na razie się nie potwierdza Rozszerzyło ją węgierskie biuro korespondencyjne, co wywołało urzędowe *dementi*.**

Wiedeń 9 grudnia (godz. 4 min. 30). **Koło polskie skłania się, jak się zdaje do przyjęcia ministerstwa dla Galicji. Piniński nie chce sobie ubliżać i stanowczo odmówił. Jako kandydatów wymieniają Dzieduszyckiego i Jędrzejowicza.**

Wiedeń 9 grudnia (w południe). Austrjacka delegacja odbyła dziś ostatnie merytoryczne posiedzenie.

Wiedeń 9 grudnia (w południe). W dniu wczorajszym wydano półurzędowy komunikat, zawierający oświadczenie, że prezydent ministrów Gautsch oznajmił dep. Jaworskiemu, jako przewodniczącemu komitetu wykonawczego prawicy i dep. Funkemu, jako przewodniczącemu konferencji przywódców lewicy, iż przyjmuje ich oświadczenia co do wprowadzenia narad parlamentarnych na drogę spokoju z podziękowaniem do wiadomości. Baron Gautsch oświadczył następnie, iż uważa odnoszące się do tej sprawy rokowania za skończone.

Wiedeń 9 grudnia (w południe). Na konferencji dep. Funkego z baronem Gautschem, oświadczył Funke, że Niemcy niezgodzą się nigdy na §. 1 rozporządzeń językowych tyczących się kwalifikacji językowych urzędników. Jednocześnie przestrzegał Funke Gautscha przed zwołaniem sejmu czeskiego.

Wiedeń 9 grudnia (w południe). Przed południem odbyło się posiddzenie przedstawicieli lewicy, na którem ogłoszono komunikat stwierdzający, że zgromadzeni mężowie zaufania lewicy uznając bez zastrzeżeń szczególną ważność, jaką miałoby podjęcie parlamentarnej prawidłowej pracy ze względu na polityczny i ekonomiczny stan Austrji, usprawiedliwiają zajęte stanowisko i starają się je wytłumaczyć. (Jestto oczywiście mydlenie oczu, gdyż jedynie wyłącznie bezrozumny opór lewicy udaremnił wszelkie rokowania. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 9 grudnia (w południe). Komitet wykonawczy prawicy odbędzie dziś swe posiedzenie.

Wiedeń 9 grudnia (w południe). O 5 po południu odbędzie się posiedzenie Koła polskiego.

Budapeszt 9 grudnia (w południe). Węgierskie biuro korespondencyjne rozesłało wczoraj późną nocą następujący telegram z Wiednia: Prezydent ministrów Gautsch wręczył wczoraj (we środę) cesarzowi podanie o dymisję. Cesarz zastrzegł sobie decyzję. Wkrótce potem biuro korespondencyjne telegraficznie poprosiło redakcje pism budapeszteńskich, aby nie publikowały tej wiadomości, ponieważ podano ją przez pomyłkę i jest zupełnie fałszywa. Jeden z współpracowników biura pozwolił sobie zrobić żart.

(Zdaje się, że na tym to telegramie oparte były pogłoski, jakie wczoraj we środę obiegały Kraków i rozszerzane były, jak to kilkakrotnie stwierdzić byliśmy w stanie, nawet drogą licznych depesz z Wiednia. Wiarygodność tych pogłosek wzmacniała niewątpliwie okoliczność, iż skutkiem rokowań z lewicą gabinet Gautscha istotnie według wszelkich reguł konstytucyjnych mógł się wydać obalonym. *Przyp. Red.*).

Wiedeń 10 grudnia (rano). Lewica zaniechała zamiaru wysłania zbiorowego manifestu do wyborców. Tylko niemiecka partja postępowa ma w sobotę wydać taki manifest.

Również konserwatywna wielka własność ma wydać komunikat zastrzegający się stanowczo przeciw zarzutowi, iż stronnictwo to przeszkodziło przyjściu do skutku ugody między Czechami a Niemcami.

Wiedeń 10 grudnia (rano). Na konferencji dep. Funkego z baronem Gautschem, oświadczył Funke, że Niemcy nie zgodzą się nigdy na § 1 rozporządzeń językowych, tyczący się kwalifikacji językowych urzędników. Jednocześnie przestrzegał Funke Gautscha przed zwołaniem Sejmu czeskiego.

Wiedeń 10 grudnia (rano). Zapowiedziane na wczoraj posiedzenie parlamentarnej komisji prawicy, zostało odwołane na dzisiaj przed południem.

Wiedeń 10 grudnia (rano). W komunikacie lewicy, stwierdzającym zerwanie układów z lewicą, zaznaczono, że „mężowie zaufania uznają szczególną wagę, którą posiadałoby przywrócenie normalnych obrad w parlamencie, zwłaszcza w obecnej chwili, ze względu na polityczne i ekonomiczne stanowisko naszej monarchji i ubolewają wskutek tego nad tem, że przedłożony im substrat nie doprowadził do zamierzonego celu. Niemniej oświadczyli przywódcy, że jak poprzednio, tak i obecnie gotowi są w stosownej chwili prowadzić dalej układy z rządem, aby wyszukać środki, służące do osiagnięcia powyżej wymienionego celu, oraz wyrażają przedewszystkiem w sposób najbardziej stanowczy chęć samodzielnego współdziałania we wszystkich innych ustawodawczych pracach, któreby były odpowiednie do usunięcia istniejących sprzeczności narodowościowych w Czechach i na Morawie, któreby mogły przyczynić się do przywrócenia normalnych stosunków między obu szczepami tego kraju“.

Wiedeń 10 grudnia (rano). Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego. Przewodniczący Jaworski zdawał sprawę z rokowań z Gautschem. Koło polskie uchwaliło upoważnić swoją parlamentarną komisję, żeby z uchwałą ogólnej komisji parlamentarnej prawicy wyraziła swą solidarność. Dziś bowiem parlamentarna komisja prawicy wydać ma komunikat. Koło polskie zatem do niego solidarnie przystąpi.

Koło polskie rozstrzygnęło, że zgadza się na obsadzenie ministerstwa bez teki. Jako najpoważniejszego kandydata wymieniają **dra Piętaka**. Obok niego wymieniają także dep. Jędrzejowicza. Wybór zależy od Gautscha, zdaje się jednak, że padnie on na dra Piętaka.

Wiedeń 10 grudnia (rano). Komitet wykonawczy prawicy odbędzie dziś swe posiedzenie.

Budapeszt 10 grudnia (rano). Stronnictwo niezawisłości zaniechało walki przeciw przedłożeniu rządowemu o prowizorjum. Stronnictwo narodowe głosować postanowiło również za przedłożeniem.

Z delegacyj wspólnych.

Wiedeń 9 grudnia (rano). Na wtorkowem posiedzeniu delegacyj w toku dyskusji nad kredytem okupacyjnym minister baron Kallay zwrócił najpierw uwagę na to, że już dawniejszemi laty jak najszczegółowiej omawiał różnorodne stosunki, panujące w okupowanych prowincjach dlatego dzisiaj ogranicza się na kilku specjalnych kwestjach. Co do wspomnianego przez delegata Kaftana memorandum chłopów bośniackich, minister zwraca uwagę, że w memorandum tem jeden punkt traktatu berlińskiego cytowany jest po francusku.

Ta okoliczność pozwala powątpiewać o tem, czy memorandum to podyktowane zostało przez tych, których nazwiska są podpisane; musi uderzać francuski cytat w memorandum bośniackich chłopów. Jedno z twierdzeń umieszczonych w memorandum znajduje się w pewnych pismach belgradzkich; jest to zapewne wskazówką, gdzie należy szukać autorów owego memorandum. Minister Kallay omawia następnie kilka poszczególnych kwestyj, poruszonych przez mowców, a dotyczących wewnętrznej administracji Bośnji. Minister odpiera zarzut, jakoby administrował Bośnię jedynie w interesie Węgier i oświadcza, że trzyma się tam jednej jedynej polityki — polityki interesów całej monarchji; mowca przedstawia wykaz, z którego wynika, że węgierski element jest w Bośnji bardzo słabo reprezentowany. Minister podnosi fakt, że rządy: grecki, serbski i bułgarski wysyłają urzędników swych do Bośnji, z poleceniem studjowania urządzeń, jakie monarchja zaprowadziła w Bośnji. Fakt ten przynosi zaszczyt imieniu Austrji i rozszerza pokojowe wpływy Austrji na półwyspie Bałkańskim. Co do kwestji żydowskiej w Bośnji minister wykazuje, że w całej Bośnji mieszka tylko 8.213 żydów, a w liczbie tej jest 5.729 pochodzących z Hiszpanji, którzy przybyli do Bośnji już przed kilkuset laty. Kredyt okupacyjny uchwalono.

W dyskusji nad budżetem wojskowym wyjaśnił minister wojny, że zdaniem jego nie da się w Austrji przeprowadzić dwuletniej służby wojskowej. Mowca wskazuje na Niemcy; przykład ten dowodzi, że dwuletnia służba wojskowa obciążyłaby nadmiernie budżet wojskowy, ponieważ aby módz przeprowadzić wykształcenie żołnierzy, musianoby podwyższyć znacznie ilość wojska, znajdującego się pod bronią. Co do żądania, aby wdowom i sierotom po oficerach w równej mierze jak wdowom i sierotom po urzędnikach zabezpieczono byt w tej połowie monarchji, zaznaczył minister, że poczynił wszelkie możliwe starania, aby to urzeczywistnić i spodziewa się dopiąć celu. Wreszcie minister oznajmia, że projekt nowego wojskowego kodeksu karnego zaopatrzony w motywy, znajduje się obecnie w rękach wojskowej władzy sądowej, która ma wyrazić o nim swą opinję, a następnie wręczony zostanie napowrót obu ministrom, którzy przedłożą go Radzie państwa. Minister spodziewa się, że nowy kodeks karny wojskowy odpowiadać będzie wszelkim wymaganiom.

Po przyjęciu budżetu wojskowego uchwalono bez dyskusji preliminarz wspólnego ministerstwa finansów i najwyższej Izby obrachunkowej.

Za zgodą delegacyj cofnięto z porządku dziennego rozprawy nad budżetem marynarki z powodu śmierci Sternecka.

Gospodarstwo i handel.

Giełda zbożowa: Cukier surowy loco Aussig 12·20 do 12·25, loco Ołomuniec 11·50 do 11·60 loco Berno-Wiedeń 11·65 do 11·75—, na grudzień loco Aussig 12·22½ do 12·27½, cukier w kostkach prima 37·50 do 37.75, secunda 37·25 do 37·50. Spirytus kotyngentowany loco Wiedeń 18·50 do 18·80 Nafta kaukazka transito Trjest 3·50 do 3·75, galicyjska przezroczysta 16·75 do 17·—.

POCIĄGI KOLEJOWE

od dnia 1 października 1897 r.

Do Krakowa przychodzą:

Od strony Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 6 minut 6 rano pospieszny; godz. 7 minut 33 rano osobowy z Oświęcimia; godz. 9 minut 45 przed południem osobowy; godz. 2 min. 43 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 5 min. 7 po południ. osobowy; godz. 8 min. 45 wieczorem osobowy; godz. 10 min. 10 wieczorem pospieszny. **Z Bonarki**: godz. 6 min. 36 rano mieszany; godz 4. min 4 7 wiecz. **Od strony Lwowa: i Podwołoczysk**: godz. 4 min. 40 rano osobowy; godz. 7 rano pospieszny; godz. 8 min. 45 rano osobowy z Tarnowa; godz. 2 min. 24 po południu błyskawiczny (I i II kl.); godz. 2 min. 53 po południu osobowy; godz. 5 min. 10 wieczór osobowy; godz. 9 min. 38 wieczór pospieszny **Z Wieliczki:** godz. 11 min. 15 rano; godz 6 min. 60 wieczorem.

Z Krakowa odchodzą:

W kierunku Wiednia, Warszawy i Berlina: godz. 5 min. 38 rano osobowy; godz 7 min. 25 pospieszny; godz. 9 min. 25 rano osobowy; godzina. 2 minut 31 po poł. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 25 wieczorem do Oświęcimia; g 10 wieczór pospieszny. — Do Bonarki godz. 9 min. 5 r godz. 7 min. 35 wieczorem osob. — **W kierunku Lwowa i Podwołoczyska:** godz. 6 min. 31 rano pospieszny; godz. 8 min. 40 rano osobowy; godz. 11 rano osob.; godz. 2 minut 49 po połud. błyskawiczny (I i II kl.); godz. 6 min. 40 wieczór osobowy do Tarnowa; godz. 9 min. 15 wieczór pospieszny; godz. 10 min. 50 wieczór osobowy. — **Do Wieliczki:** godz. 12 min. 20 w południe i godz. 8 min. 30 wiecz.

Czas środkowo-europejski.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje)

F. WOJCICKIEGO
tauracja w Hotelu Pollera
W KRAKOWIE.
tek dnia 10-go Grudnia 1897.

Obiad za 1 złr. 3609

Barszcz zabielany
Rosół z kaszką
Consomme Imperjal
Turbot sos holandes
Vol-au-vent de gibier
Jajka sos poulets
Sztuka mięsa sos flamande
Polędwica a la Godard
Grenadin z cielęciny
Soles frits sos tartar
Ragut baranie
Peches à la Bordolaise
Galaretka z owocami
Łazanki z Kapustą
Sery — Owoce — Kawa.

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Dyetaryusz

znajomiony z manipulacją urową, któryby był zdolny kierowania muzyką przyjmniej na instrumentach nyczkowych **znajdzie umieszczenie przy Magistracie Krośnie.** Płaca 400 złr. Zgłosić się należy do dnia 25 grudnia 1897. 3659

Wina węgierskie

KRAKÓW, 3471
ul. Florjańska. L. 41.
w domu ś. p. mistrza Matejki.

egyalajskie stoł.	6 btlk.	złr.	2.—
" pańskie	6	"	2.50
" prima pańskie . .	6	"	3.—
Samorodne stareze z winnic magnackich . . .	6	"	3.20
tary Zielenlak z r. 1888 . . .	6	"	3.25
yalaj - Cabinet specjalne	6	"	4.—
kajskie . . .	6	"	4.—
orona Tokajska ytraw. lub słod.	6	"	4.50
zegszarder czerwone . . .	6	"	2.—
ner	6	"	2.50
orona Eriauerska	6	"	3.20

Wielki wybór wszelkich win węgierskich.

Za naturalność moich win gwarantuję każdemu odbiorcy nietylko zapewienieniem, ale zupełnie prawnem zobowiązaniem. 3471
Cenę rozumie się bez szkła.

Sprzedaję

Gołębie premiowane w Kraju i zagranicą
Satynety. — Czarne chińczyki. — niebieskie mewki chińskie.—Białe Anatolskie mewki z niebieskiemi tarczami.—Owlsy srebrno - popielate.— Turkoty czarno-srokate.— Para po 30 złr.—Całość taniej.— Dalej ang. pawiki, wszystkie kolory, żółte, mnichowate kapucyny, pstre kapucyny.- gdańskie werfle żółte i stalowe.— Para po 10 złr. Kilka par taniej.— 3642

Wł. Sumiński
Uszew. o. p. Okocim

Dla czego tak tanio
obuwie w Towarzystwie ul. Florjańską L. 25 — **dla tego,** że na I piętrze, bo lokal kosztuje taniej, jedna próba wystarczy, aby się przekonać. Członkowie, którzy należą do Towarzystwa od 6-ciu miesięcy mogą brać obuwie na spłaty miesięczne. 3570 6 10

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścienkowych i rowerów
Józefa IWANICKIEGO następcy.
Kraków, ...ok główny Nr. 26.



Na kredyt, za gotówkę znacznie taniej.
Cenniki przesyła się franco. 3604

†
Za duszę ś. p.
Jana Nepomucena
Federowicza
odprawione będą w sobotę **dnia 11 grudnia 1897 r.,** jako w pierwszą rocznicę skonu 3658
Msze święte
w kościele OO. Kapucynów.

Piękność niezawodną
otrzymuje się przez użycie **Kremu twarzowego,** zwanego „Gesichtspomade“, który usuwa w przeciągu kilku dni **piegi, liszaje, wągry i wszelkie wyrzuty skórne,** czyniąc płeć piękną, białą. — Dostać można **w pierwszym składzie aptecznym J. Wiśniewskiego w Krakowie, ulica Stradom L. 7.**
Słoik 60 centów. 3613

Pomocnik
handlowy
zawodu korzennego, dobrej konduity, władający zarówno językiem polskim, jako też niemieckim i z dobrem pismem, **znajdzie umieszczenie** w handlu 3582 3 5
J. Schaitter i Spółka w Rzeszowie.

On cherche
une dame de compagnie française ou parlante parfaitement la langue française. — S'adresser a l'expedition „Głosu Narodu“. 3592

Z powodu wyjazdu
są do sprzedania
Meble z saloniku obejrzeć można codziennie w domu ul Dietla Nr. 99 parter na prawo od frontu. Tamże 3 **pokoje,** przedpokój i kuchnia od Stycznia **do wynajęcia.**
3600 3 3

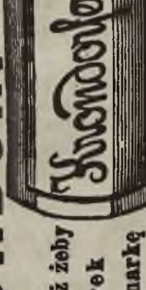
Zdolny pomocnik
handlowy, z handlu papieru lub artyk. religijn. znajdzie natychmiast homieszczenie **u J. Kurkiewicza** Kraków. Mały Rynek.
3643 3 3

3615 **Magazyn**
Rudolfa Herliczki
w Krakowie
potrzebuje **praktykanta** zamiejscowego, z ukończoną II lub III klasą gimnazjalną.

Urząd pocztowy
3649
w Myślenicach poszukuje **ekspedytora** zaraz: warunki listownie pod adresem urzędu.

Fortepian
krótki, w bardzo dobrym stanie tanio **do sprzedania.** Grodzka 18 III piętro. 3628 4 2

Celem ochrony od naśladowań i zafałszowań uprasza się P. T. Odbiorców ażeby wyraźnie **KRONDORFERA** żądali, bacząc na etykietę z niebieskim **Neptunem** jakoteż żeby korek wypaloną markę zawierał.
Przedsiębiorstwo zdrojowe Krondorf koło Karlsbadu.
Główny skład Krondorfskiej Szczawy w Krakowie, ulica Poselska L. 15.

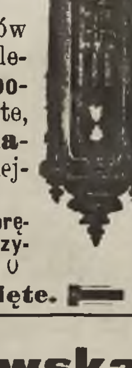


Handlowa Spółka Rybacka „Union“
KRAKÓW 3623
ul. Rybaki pod Zamkiem, obok Tow. wioślarskiego.
Ceny targowe:

Karpie przednie poniżej kilograma	1 klg. 66 ct.	**Liny**	1 klg. 80 ct.
Karpie przednie kilogramowe	1 " 73 "	**Karasie**	1 " 78 "
Karpie przednie od $1\frac{1}{2}$ do 2	1 " 83 "	**Szczupaki** żywe 1 kl. od 1 fl.—	1·50
		" bite świeże .	1 klg. 55 ct.
		Sandacze bite świeże .	1 " 75 "
		Brzany w zamian łososia	1 " 85 "

Wina lecznicze
niezrównane co do jakości i smaku, jako to:
Chinowe, Chinowo-żelaziste, Rombarbarowe — Pepsynowe, Condurango — dalej
WINO SAGRADA
środek lekko przeczyszczający, zwłaszcza w praktyce kobiecej i dziecinnej z bardzo dobrym skutkiem stosowane — poleca
Apteka pod Opatrznością D. MATULI
w Podgórzu.
Cena ¼ Litrowej flaszki 1 złr. pół Litrowej 1 złr 80 ct.
WINO dla REKONWALESCENTÓW
butelka po 80 ct. i 1·50.
Wina te dla swego wyśmienitego smaku, są bardzo chętnie używane. Cena butelki pocztą o 10 ct. więcej. Przy zamówieniu 2 flaszek, przesyłka franko. 3528 4 10

Anastazy Holik
ZEGARMISTRZ
w Krakowie, przy ul. Szewskiej L. 2.
POLECA:



Skład zegarków kieszonkowych, zegarów pendułowych ściennych i stołowych, z najlepszych fabryk genewskich i francuskich, **z poręczeniem trzechletniem.** — Dewizki złote, srebrne i double męskie i damskie. — **Szkatułki grające** melodje polskie najstosowniejsze na podarki.
Wszelkie naprawy uskutecznia z jednorocznem poręczeniem. — Ceny najprzystępniejsze. — Ścisłe dotrzymanie terminu przy powierzeniu roboty. 3618 29 0
W Niedziele i Święta zamknięte.

NOWO OTWORZONA
Cukiernia warszawska
przy Placu Dominikańskim Nr. 3
w lokalu po znanej firmie P. Lubańskiego, poleca wyborowe **Ciasta, Cukry i Herbatniki, Wódki, Likiery, Koniaki, Kawę, Herbatę i Czekoladę.**
Przyjmuje się wszelkie zamówienia na wyroby w zakres cukiernictwa wchodzące — Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, pozostaję z wysokiem poważaniem
3515 4 10 **K. KRAIŃSKI.**

Wspolnika do większej księgarni
we Lwowie 3637 2 3
poszukuje fachowo-wykształcony, rutynowany księgarz, katolik, posiadający koncesję na księgarnię we Lwowie i kapitał 3000 a względnie 5000 złr. — Interes pewny. — Zgłoszenia pod lit. Q. 100 poste rest. Lwów.

Zwraca się uwagę
Szan. Zarządów Dóbr, gorzelń, młynów, tartaków, klasztorów, oraz wszelkich większych zakładów przemysłowych, że
„PIROLINY“
najlepszego i najodpowiedniejszego środka do oświetlania budynków gospodarczych, którego stosownie do nafty o **50%** mniej wychodzi, przyczem **nie kopci, daje ładne i spokojne światło,** a co najważniejsze, że jest **niezapalnym,** a dla swych zalet już bardzo został rozpowszechnionym
główny skład
znajduje się u 3371
Alojzego Hübnera
we Lwowie, Rynek l. 38.
Cenniki i prospekty wysyła się gratis i franko.

Handel towarów
mieszanych
M. Kary w Nisku **przyjmie zaraz ucznia** do praktyki. 3650

Z powodu wyjazdu
zaraz do **sprzedania:** 2 nowe stoły, zegar wachadłowy, maszyna Singera, krajobrazy ręcznej roboty, biurko, oleander, aloesy e c. t. Ul. Zgoda Nr. 1 u stróża. 3655

Rodzina obywatelska
przyjmie z dniem 1-go Stycznia r. 1898. kilku **studentów** na stancję, ręcząc za troskliwą opiekę jako i dobre i staranne utrzymanie. Pomoc w naukach oraz konwersacja francuska i niemiecka w domu. Łaskawe zgłoszenia pod S. S. do Adm. „Głosu Narodu“. 3647

Sklep naftowy
z całem urządzeniem i z towarami bardzo tanio do odstąpienia, oraz zupełna wysprzedaż porcelany, szkła, szczotek, mydła, świec i najlepszej Nafty po 14 ct. litr, przy ulicy Sławkowskiej Nr. 31.
3589 5 5

Dla osób przejezdnych
tanio do wynajęcia 3591
na jeden do czterech tygodni w miesiącu Grudniu
2 duże piękne pokoje frontowe umeblowane z osobnem wejściem, obsługą opałem i światłem p. ul. Smoleńk Nr. 22. II ptr. drzwi 5.

EXQUISIT
Spirytus najczyściejszy 97⁵%ᵀ 3347
do użytku domowego na **nalewki owocowe** przesyłają pocztą w blaszankach 5 litrowych
c. k. uprzyw. Zakłady fabryczne w Tenczynku

Ogier
ciemnogniady bez odmiany, po vollblucie Angliku, 5 letni, pięknie zbudowany, bez wady, **miary 16-ej,** zdolny do rozpłodu jest do **sprzedania.** Adres poda Adm. „Głosu Narodu“. 3513

Najstosowniejszy
!!! na Podarek !!!
dla młodzieży i starszych
„Pochód na Sybir“
Artura Grottgera, wydanie Adama Kaczurby, obraz metrowej wielkości [heliograwura]. — Nabywać można przy ulicy Szpitalnej L. 3 I piętro w Krakowie, cena 1 złr. 35 ct na prowincji 1 złr. 55 ct. Zamówienia uskutecznia się odwrotną pocztą. 3657 2 3

400 koron
za wyrobienie stałej posady urzędnikowi rachunkowemu w jakiejkolwiek bądź instytucji finansowej w Krakowie. Najściślejszą dyskrecją się poręcza. Oferty pod **L. J. K.** Kraków poste restante główna poczta za okazaniem kwitu inseratowego 3537 5 6

Właściciel wioski
w zach. Galicji, blondyn w sile wieku, pragnie poznać zamożną **pannę** brunetkę, miłą, ile możności ze wsi. Zalety ducha mają pierwszeństwo przed majątkiem. Żarty wykluczone. **Omikron** poste restante Tarnów za okazaniem kwitu inseratowego. 3556 4 5

Realność
w Tarnowie, składająca się z domu parterowego i placu budowlanego przy ul. Żabińskiej, w całości lub parcelami
do sprzedania.
Wiadomości udzieli p. Jan Strycharski Kraków. 3638

5 kilowe
blaszanki MIODU
(polski) wysyła franko za pobraniem pocztowem 2 złr. 96 ct. Zarząd pasieki **Teodora Senika w Tarnopolu** 3640 2 4

WILLA
I piętrowa
z 2 morgowym ogrodem i obszernemi stajniami i zabudowaniami wszystko obwiedzione murem, tuż przy szosie i Stacji Kolei, 20 minut od Krakowa końmi, miejscowość odpowiednia bardzo na Zakład przemysłowy, fabrykę
jest do sprzedania
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“. 3514 7

Mężczyzna Inteligentny
lat 26 liczący, agronom, pragnie poznać pannę Inteligentną do 26 lat liczącą lub wdowę posiadająca kilka tysięcy majątku, w celu matrymonialnym. Zgłoszenia pod **„Dyskrecja“** do Adm. „Głosu Narodu“. Za dyskrecję ręczy się słowem honoru 3654 2 3

EKONOM 3653
kawaler, posiadający kilku letnią praktykę gospodarczą z większych majątków **poszukuje** samodzielnej **posady** ekonoma lub kontrolora przy większym majątku. Posadę może objąć z dniem 1-go Stycznia 1898. Zgłoszenia p. **L. J. W. P. 3653** do Adm. „Głosu Narodu“.

Masło deserowe
najlepsze rozsyła codziennie świeże w paczkach 5 kilowych netto 9 funtów za złr. 4.50, oraz najlepszy ser stołowy 9 funtów za złr. 2, franko za pobraniem pocztowem, z gwarancją najlepszą obsługą
Anna Feliksowa w Brzesku. 3660

Parcela budowlana
na Groblach tuż do budującego się **Gimnazjum Stej Anny** przytykająca, obejmująca 268□ sążni
do sprzedania.
Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu“ 3539

170 mórg Folwark
koło Wieliczki, w doskonałej glebie, z pięknem mieszkaniem i zabudowaniami jest zaraz do **wydzierżawienia** lub **sprzedania.** Bliższej wiadomości udzieli z grzeczności p. Jan Strycharski Kraków, Jagiellońska .
3449 0 10

Biuro ogłoszeń
wynajmu mieszkań
Wł. Grabowskiego
Kraków, Wiślna 7
POLECA 3607

w Zakopanem zaraz 6 pokoi i kuchnia, z całym urządzeniem do 1-go maja 1898 r. stajnia i wozownia na żądanie, ulica Chałubińskiego willa **„Zofia“**

Sklep, pokój i kuchnia, **zaraz:** Siemiradzkiego 17, Starowiślna 1 i 14

Obszerna piwnica (lód wyłączony), zaraz, Pijarska 21.

2 **duże pokoje** na sklep, od stycznia dotyczasowa kancelarja notarjalna, Bracka 13.

3 sklepy pojedyncze z wystawami zaraz: Bracka 2,

Duży skład. suchy na towary, zaraz, Szewska 7.

2 **piwnice** na wino zaraz: Studencka 3.

Stajnie i wozownie zaraz: Krupnicza 11. Bernadyńska 9. i 8

Pokój z meblami lub bez zaraz: św. Anny 9 II p. Stachowskiego 82 II p. tylko dla Pań. św. Jana 17 II p. plac Latarnia 8 I p. Starowiślna 11 I p. Smoleńsk 15 1 p. Gołębia 16 II p. i 8 I p. Jabłonowskich 6 par. Sławkowska 6 II p. plac Dominikański 1 I p. Senacka 9 I p. Bracka 7 I p.

2 pokoje z przedp. z meblami lub bez zaraz: Kilińskiego 4 II p. św. Krzyża 3 II p. **Mały** rynek 2 II p. Rynek 22 II p. Smoleńsk 22 II p. drzwi Nr. 5. Krowoderska 36 II p. św. Sebastjana 10 I p. Florjańska 38 II p. Sławkowska 20 I p. Pędzichów 15 par. drzwi 1. Bracka 7 I p. Graniczna 7 par.

3 **pokoje,** zaraz: Dębniki 15, willa Wgo Rożnowskiego.

2 pokoje, przedp. i kuchnia zaraz: św. Marka 8 II p. Bernadyńska 8 II p. od **stycznia:** Biskupia 10 II p. Warszawska 3 II p. Pawia 8 par.

3 pokoje przedp., kuchnia zaraz: Grodzka 5 III p. Poselska 24 II p. Pijarska 21 I p Sławkowska 20 I p. z balkonem. Lenartowicza 14 II p. Rynek 43 1 p. na **magazyn** lub **pracownię.** Retoryka 10 par. 13 par. wejście ulicą Wygoda. Smoleńsk 24 par. lub II p. Szlak 57 par. Stachowskiego 99 par.

4 pokoje, przedp., kuchnia zaraz: plac Groble 6 I i II p. 1 par. Mikołajska 28 1 p. Pańska 5 par.

5 pokoi, przedp., kuchnia zaraz: Kolejowa 12 II p. Starowiślna 1 I p. plac Groble 6 I i II p. Pańska 5 II p. od stycznia św. Krzyża 5 par. Topolowa 40 I p.

7 pokoi przedp. kuchnia od stycznia: św. Gertrudy 7 II p.

8 pokoi, przedp. kuchnia, zaraz, Karmelicka 29 II p.

2 pokoje przedp. kuchnia z **meblami** lub bez **zaraz** nad **Rudawą** 4 1 p. wiadomość **parter** na lewo.

5 pokoi i kuchnia, umeblowane, zaraz lub od grudnia, Basztowa 9 I p. z balkonem.

Kamienica II piętrowa **w Rzeszowie** jest do sprzedania lub zamiany na kamienicę w Krakowie. Wiadomość w biurze.

Wpis 50 ct. za ogłoszenie mieszkania w gazecie w gablotkach i w biurze.

Po wynajęciu od pokoj 50 centów. Kuchnia, przedpokój nie liczy się.

Obrazki na kolędę
własnego nakładu, z tekstem polskim aprobowanym, po 60 ct. za 100 szt., **tysiąc** posyłam franco. Oprócz tych mam i inne najrozmaitsze, od 15 ct. za 100 szt. do 1 złr. za sztukę. **Atłasowe 12** ct., **na kartonie** po **2·20** złr. za **100** sztuk. **Różne kalendarze.**
Obrazki Pöllatha z tekstem polskim, otrzymałem na skład i sprzedaję po jego własnej (fabrycznej) cenie.
3251 **K. ZAJĄCZKOWSKI w Krakowie, Plac Marjacki**

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa.

Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg.

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej.